

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena  
15 zł

Nr 102

Warszawa, czwartek 22 grudnia 1949 r.

Rok V

## W Paryżu dalsze sukcesy

# ROZPOCZYNAMY GŁOSOWANIE na 10 najlepszych sportowców Polski

**Z**AMIESZCZONY w dzisiejszym numerze pierwszy kupon plebiscytowy na najlepszego sportowca Polski w roku 1949 jest sygnałem startowym do walki o miano chorążego sportu polskiego.

Konkurs nasz zamykamy w dniu 20 stycznia 1950 r. Uważamy, że tak długi okres czasu pozwoli czytelnikom na dokładne przemyslenie listy dziesięciu najlepszych i przyczyni się do wyłonienia naprawdę najlepszych zarówno pod względem sportowym, jak i moralnym.

Tegoroczna walka zapowiada się niezwykle ciekawie. Na starcie widzimy wielu godnych miana najlepszego sportowca. Widzimy bokserów i lekkoatletów, żużlowców i wioślarzy, piłkarzy, pływaków, narciarzy, przedstawicieli wszystkich niemal dyscyplin sportu.

Rzecz czytelników jest wyłonić z tej licznej stawki dziesięciu najlepszych. Pamiętajmy jednak, że nasz doroczny konkurs obliczony jest na 5 lat i że dopiero po tym stosunkowo długim okresie czasu puchar przechodzi „Przeglądu Sportowego” przechodzi na własność tego zawodnika, który w okresie pięcioletnim zebrał największą ilość punktów, zajmując jakiegokolwiek miejsca na kolejnych listach dziesięciu najlepszych.

Konkurs nasz ma więc po pierwsze wyłonić corocznie najlepszego sportowca Polski, po drugie zaś — najlepszego sportowca pięcioletnia, za

wodnika, który pracą nad sobą, postawą na boisku i poza nim oraz wynikami zasłużył na ten zaszczytny tytuł.

Start jest dzisiaj! Wierzymy, że wszyscy nasi czytelnicy wezmą udział w walce!

### Śląski noworoczny turniej hokejowy

śląskie drużyny hokejowe, dowiedziawszy się, że ani jedna z nich nie będzie startowała w Krynicy na turnieju noworocznym, organizują w tym okresie własny turniej.

Uczestniczyć w nim będą zespoły Stali katowickiej i siemianowskiej, Górnika — Giszowice, Ognia z Cieszyńska i Bytomia oraz Ludowego Zespołu Sportowego z Wyr.

### Życzenia Wesołych Świąt

składa

Czytelnikom  
Współpracownikom  
i Przyjaciołom

pisma

Redakcja  
Przeglądu Sportowego

## Wypoczęci bokserzy odnoszą w Paryżu zdecydowane zwycięstwa

**PARYŻ, 21.12.** (tel. w.). Drugi start bokserów polskich Zw. Zaw. zakończył się pełnym sukcesem. Walczyło czterech zawodników — i wszyscy z nich osiągnęli zdecydowane zwycięstwa. Spotkanie odbyło się pod nazwą Warszawa — Paryż — w ten sposób nasza miniaturowa reprezentacja stolicy wygrała 4:0. Mecz odbył się w ramach dużej imprezy pięściarskiej w Ivry, w której wzięli udział francuscy bokserzy FSCT, walczący pomiędzy sobą. Nim Polacy weszli na ring, odbyło się siedem spotkań, z których jedno sześciominutowe. Tak więc, wtorkowe walki Polaków zakończyły się dopiero po północy.

Mecz otrzymał bardzo uroczystą oprawę i stał się manifestacją przyjaźni świata pracy Francji i Polski. Na meczu był obecny ambasador Pułtrament, któremu publiczność francuska zgotowała serdeczną owację, wręczając mu kwiaty. Nadto meczowi przyglądali się inni członkowie Ambasady. Widzieliśmy również mecz Ivry — prezesa tamtejszego towarzystwa polsko — francuskiego.

Czterech zawodników polscy, startując w wtorek, wypadli o wiele lepiej niż w niedzielę, gdyż wszyscy zademonstrowali dobrą kondycję fizyczną, brak której można im było zarzucić w niedzielę (po podróży 44 godzinnej). Najbardziej podobali się Grzywocz i Grzelak.

### GRZYWOCZ NURKUJE

Grzywocz tym razem spotkał się z Tutallem. Francuz czynił na ringu groźne wrażenie, walcząc w pozycji pochylonej ku przodowi, wydawało się chwilami, jakby był w pół złamany. Tutail był tak świetnie zasłonięty, iż wydawało się, że walczy w pancerzu. Zaraz po goncu zaczyna się żywa walka — Francuz rusza naprzód i z poza pancerza wypuszcza złośliwe sierpy i haki. Spostrzegamy natychmiast, iż Grzywocz jest dobrze w

tych dniach usposobiony — odskakuje, kontruje, nurkuje, a ciosy Francuza często przeszywają powietrze. Polak dzięki ładnej walce zyskuje sympatię publiczności, która dopinguje go. Od tej pory już wszyscy Polacy byli serdecznie przyjmowani przez publiczność.

Grzywocz wygrał wszystkie rundy i w każdej miał przewagę 2 — 3 pkt. Nie ulega wątpliwości, iż Grzywocz był o klasę lepszy, niż w czasie niedzielnej walki.

### ZWYCIĘSTWO CHYCHŁY

W drugiej parze Chychła stoczył rewanżową walkę z Hurler, którego pokonał w niedzielę. Francuz przystępuje do walki odwetowej z mocnym postanowieniem „zemsty” — rzucił się na Chychłę — ale... Polak zgrabnie odskakuje

*dalszy ciąg na str. 2*

## Jak to na obozie ładnie Kadrowi hokeiści trenują w Katowicach

**KATOWICE, 21.12.** (tel. w.). W poniedziałek rozpoczął się w Katowicach obóz kadry reprezentacyjnej.

Brak Csoricha i Burdy. Nie trenują z powodu odniesionych kontuzji Sitarzyński II, Dolecki i Ziemia. Najbardziej poszkodowany jest Dolecki, który podczas treningu nieszczerliwie upadł i głową uderzył o lód, tak że musiano go odwieźć do szpitala dla obserwacji.

Jeśli chodzi o Csoricha i Burdę — przyjazd ich stoi pod znakiem zapytania. Pierwszy jest na poważnym stanowisku z prawem podpisu krynickiej spółdzielni, zaś Burda jest buchalterem i z uwagi na kończący się rok, musi wykańczać bilanse.

Dodatkowo zostali powołani bramkarz Węgrzyn (Stal Siemianowice), obrońca Nowotarski (Ogniwo Cieszyńskie), napastnicy Wróbel (Górniki Giszowice) oraz Maselko (Ogniwo Polonia Bytom).

Praca rozpoczyna się na obozie o godz. 8.30 marszem na Torkat. Od 9 — 11 trening kondycyjno-taktyczny. Po obiedzie wykłady z zakresu taktyki i doszkolenie ideologiczne. Czas wolny umiła radio, ping-pong itp.

Wczorajem o 20.30 znów wymarsz na Torkat, tym razem na sparring.

Kadra musi trenować wieczorem, ponieważ trzeba uczyć się grać przy elektrycznym świetle, a poza tym wcześniej tafla zajęta jest przez śląskie zespoły, których zawodnicy nie mają urlopu i rano muszą iść do pracy.

Trening rozpoczyna się okrzykiem na cześć zebranych gości. Kadra chwytła za szufle i zgarnia „śnieg”, a dopiero, gdy lodowisko jest uprzątnięte, zaczyna się gra. Z każdym dniem jest lepiej i widać wyraźną poprawę formy u większości zawodników. Sparring kończy się po 22-ej i za godzinę wszyscy już są na kwatrach w Wojewódzkim Urz. KF.

### Hokeiści ŁKS-u grają na Śląsku

W drugim dniu świąt na Śląsku będą gościli hokeiści łódzkiego Wiślnia. Rozegrają oni spotkanie z Górnikiem — Giszowic.

### Turniej jubileuszowy PZHL przełożony

Turniej jubileuszowy z okazji 30-lecia istnienia PZHL został przełożony. Decyzja spowodowana została odmową zaproszonych drużyn.

### Wacek Kuchar telefonuje z Paryża:

## Piłkarze rozegrają 2 mecze

### z reprezentacją Polonii we Francji

**W ŚRODĘ** wieczorem połączymy się z Paryżem, aby dowiedzieć się nowinek o naszych piłkarzach.

Wacek Kuchar informuje nas o dwóch najbliższych meczach naszych piłkarzy z reprezentacją francuskiego PZPN. Oba mecze odbędą się w piątek i w niedzielę w północnej Francji, każdy w innym mieście.

— W środę przeprowadziliśmy lekki trening — mówi Kuchar. Chodziło o to, aby chłopcom wyprostować trochę nogi, bo trzy dni spędziliśmy na różnych delegacjach i zwiedzaniu miast.

Dziś, w czwartek, startują gimnastycy. Kierownik ekspedycji, Do-

ły jest ostrożny w stawianiu horek i mówi dyplomatycznie, że „na dwoje babka wróżyła”.

W słuchawce telefonicznej odzywa się wiele mieszanych głosów. Ob. Dołowy wyjaśnia wkrótce, na czym polegało to chwilowe zamieszanie. Okazuje się, że gremialnie zebrani przy telefonie nasi sportowcy proszą, aby za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego” przelać od uczestników wyprawy do Francji najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla ich rodzin.

Dołowy, którego małżonka w dniu wyjazdu męża do Paryża urodziła syna, jest specjalnie wzruszony, bo nie zdążył przed wyjazdem zobaczyć swojej maleńkiej pociechy.

W środę kierownictwo obozu wydało rozkaz: „zaopatrzyć się w karty z życzeniami świątecznymi, bo do domu na święta nie dostaniecie przepustek”.

W piątek rozegra się oficjalny mecz Polska Północna — Polska Południowa, a dochód przeznacza PZHL na świąteczne paczki dla graczy.

j. b.

## Organizacja Pucharu Tatr opracowana do ostatniego szczegółu

Postaramy się dorównać wam w organizacji Pucharu Tatr — powiedziała na konferencji prasowej zastępczyni Sekretarza Generalnego COS Peskova — która jednak zakończyła z uśmiechem — ale postaramy się również przewyższyć was. Znamy dobrze naszych pobratymców czeskosłowackich i wiemy, że ich umiejętności organizacyjne stoją bardzo wysoko, tak, że ani przez chwilę nie wątpimy, iż najbliższy Puchar Tatr w Tatrzńskiej Łomnicy będzie wzorem świetnie przeprowadzonych zawodów. Wierzymy w to i życzymy Czechosłowakom jak największych sukcesów tak organizacyjnych, jak i sportowych.

A przecież Tatrzńska Łomnica nie jest tak rozbudowaną stacją klimatyczną jak Zakopane! Mimo pewnych trudności lokalowych, już teraz organizatorzy rozpracowali wszystkie szczegóły imprezy i o wszystkim pamiętali.

W odległości około 18 km od Tatrzńskiej Łomnicy w Sosnowcu kończy się

budowa nowej skoczni dla skoków otwartych. Skoki do kombinacji zorganizowane będą na mniejszej skoczni w Tatrzńskiej Łomnicy. Trasy biegowe, slalomowe i zjazdowe są już opracowane w dwu wariantach. Pierwszy — niższy, na wypadek dużych ilości śniegu, drugi — wyższy, gdy zaawidzie pogoda lub gdy słońce zbyt mocno przygrzeje.

Organizatorzy zaprosili do konkurencji wiele reprezentacji państwowych bądź robotniczych, tak, że Puchar Tatr stanie się niewątpliwie potężną rewiją sportu demokratycznego, imprezą, która stanowić będzie przegląd sił i możliwości sportu krajów demokracji ludowej.

Dla potrzeb dziennikarzy zainstalowane będą specjalne linie telefoniczne, łączące Tatrzską Łomnicę z zagranicą. Wszelkich informacji dostarczać będzie biuro prasowe, w którym natychmiast po przebiegu wyników wydawane będą komunikaty prasowe.

Zawody o Puchar Tatr będą wspaniałą propagandą sportu narciarskiego wśród szerokiej masy robotniczych CSR. Organizatorzy zapraszają na zawody przodowników i racjonalizatorów pracy, którzy będą świadkami ciekawych zmagania najlepszych zawodników następujących krajów, do których COS wystosowała zaproszenia:

ZSRR, Polski, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Albanii, Chin, Północnej Korei i Norwegii oraz związków robotniczych Francji (FSCT), Finlandii (TUL) i Szwajcarii (ATUS).

### Marcel Cachin gości polskich sportowców

**PARYŻ.** Redaktor naczelny „Humanité” — Marcel Cachin podejmował lampką wino w lokalu redakcji dziennika sportowej ekipy: polską i węgierską, które uczestniczą w międzynarodowych zawodach zorganizowanych przez Francuską Sportowo — Gimnastyczną Federację Pracy.

Witając gości, Cachin powiedział m. in.: „Byłem w Polsce na Węgrzech. Możliwe być dumni, że należycie do narodów, które pokazały drogę całemu światu, a w tym i Francji, drogę do lepszego Jutra”.

Kierownik polskiej ekipy sportowej Dołowy podkreślił w przemówieniu, że przyjazd sportowców polskich do Francji jest dowodem szerszej przyjaźni, jaka polski lud pracujący żywi do ludu francuskiego. Mówca przypomniał bogatą i wspaniałą kartę tej przyjaźni. W walce z reakcją na barykadach paryskiej komunizacji ginął plk. Jarosław Dąbrowski i wielu jego towarzyszy. W czasie drugiej wojny światowej robotnicy polscy walczyli we francuskim Ruchu Oporu, broniąc godności i wolności Francji. Po wojnie ci sami robotnicy uczynili wszystko, aby pomóc w odbudowie gospodarki francuskiej.

Wnosząc kielich za zdrowie sportowców Cachin oświadczył: „Pięć za sprawę pokoju. Imperia i kapitaliści chcą poróżnić nasze narody i rzucić je następnie przeciw sobie. My jednak powtarzamy stanowczo, że lud francuski nigdy nie wystąpi przeciw Związkom Radzieckim i krajom demokracji ludowej”.

### KUPON

#### plebiscytowy Lista najlepszych sportowców Polski w 1949 roku

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko głosującego:

Dokładny adres:

Wyciąć, wypełnić i wysłać do  
red. „Przeglądu Sportowego”  
W-wa, Mokotowska 3 do dnia  
20 stycznia 1950 r.

### Następny numer Przeglądu Sportowego

ukaze się  
w czwartek 29 bm

## 4 Nowe sukcesy bokserów na ringu francuskim 4

### walki Grzywocz, Chychła, Nowara i Grzelak zwyciężają

#### dokonanie ze str. 1

I Francuz całym pędem wpada na liny. Od tej chwili zarysowuje się różnica klasy pomiędzy Chychłą a Hurier — Polak walczy spokojnie — czekając na dogodny moment dla kontrowersji — Francuz zaś atakuje nerwowo i rzuca się jak ryba w sieć.

Hurier dopiero w trzeciej rundzie zdobył się na skuteczny atak, trafiając dość silnym sierpem Polaka. Cios ten jednak spłynął po Chychle bez wrażenia. Punktacja: I r. dla Chychły 20:17, II r. 20:18, III r. 20:18. Nasz „Kaszub” tym razem wytrzymał walkę kondycyjnie bez zarzutu, będąc dużo lepszy niż w niedziale.

W trzeciej parze Nowara spotkał

się z Mobrasem. Również i Ślązak wypadł o klasę lepiej, niż w niedziale. Można mu jednak zarzucić, że walczył zbyt nonszalancko. Co dziwne, że Nowara przybrał tym razem styl walki jakby podpatrzony u Tormy czy Svarki... Może też niepotrzebnie Nowara oszczędzał przeciwnika i w groźnych dla Francuza momentach, gdy był on bliski upadku — zwalniał nateżenie ataku. Widowni jednak podobała się taka postawa Nowary, uważając, że była to walka prawdziwie dżentelmeńska. W trzeciej rundzie Nowara trochę przeholował, odkrył się i zainkasował niepotrzebnie kilka ciosów — w sumie jednak wygrał walkę najzupełniej zdecydowanie.

Grzelak zmierzył się po raz drugi

z Grenierem, którego pokonał w niedziale. Polak, który już poznał dobrze przeciwnika, walczył spokojnie i z pewnością siebie. Kaliszczanin wycofał się na natarcia Francuza i kontrowersji bardzo precyzyjnie. W drugiej rundzie jest taka przewaga Polaka, że Grenier dwa razy wpada w liny i zaplata się. Sędzia ringowy musi mu nawet pomagać.

W 3 r. Grzelak niepotrzebnie lekceważy przeciwnika, a ten wykorzystuje dogodną sytuację i trafia silnym sierpem. Grzelak stracił równowagę i nawet podparł się rękami o ring. Ten wypadek bardzo zdenerwował kaliszczanin — rusza jak huragan do ataku i „mści się” natychmiast, oddając Francuzowi z dużym procentem.

Wypadek ten miał miejsce w ostatniej minucie walki.

Polakom sekundował Debisz, gdyż Sztam jest lekko przeziębiony.

Na ringu prowadził walki sędzia francuski — bardzo dobrze.

W czwartek w Paryżu startuje znów czterech bokserów — to jest ci, którzy odpoczywali we wtorek. Najciekawiej zapowiada się rewanżowa walka Kargier — Treille.

DALSZE PLANY

Ambasador Putrament zaprosił sportowców polskich do Ambasady — przyjęcie ma się odbyć w czwartek. W dniu tym w Paryżu walczą również nasze gimnastyczki.

W piątek, zarówno bokserzy, jak i piłkarze wyjeżdżają do Metz, gdzie odbędzie się spotkanie z reprezentantami tamtejszej Polonii. W sobotę przewidziany jest wyjazd na północ do Pas-de-Calais, gdzie również nastąpi spotkanie z miejscowymi Polakami. Piłkarze przypuszczalnie zmierzają z reprezentacją PZPN we Francję.

## Z całej Polski płyną zobowiązania z okazji urodzin J. Stalina

W OLBRYMIEJ manifestacji całego świata pracy ku uczczeniu 70-lecia urodzin Wielkiego Wodza światowego proletariatu i Wielkiego Bojownika o wolność i pokój, Generalissimusa Józefa Stalina — bierze również udział i młodzież sportowa całej Polski. Meldunki z całego kraju donoszą o różnego rodzaju zobowiązaniach polskich sportowców dla uczczenia tej wielkiej rocznicy. We wszystkich przebiega nuta wzmożonej pracy na polu nie tylko sportowym, ale również i w dziedzinie pogłębiania wiedzy wychowawczo-ideologicznej.

Oto najnowsze meldunki z uroczystości, poświęconych Wielkiemu Jubilatowi:

W stołecznej AWF na akademii dyr. Górny podkreślił m. in., że słuchacze uczelni codzienną pracą i nauką wezmą czynny udział w budowie socjalizmu w Polsce. W prelekcji na temat aktualnych wydarzeń politycznych, mjr Puchow położył nacisk na wielką rolę Józefa Stalina w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną. W telegramie do Generalissimusa Stalina słuchacze, grono nauczycielskie i pracownicy administracji przesyłają Wodzowi światowego proletariatu gorące i serdeczne pozdrowienia.

WKS Legia zobowiązała się do roz-

toczenia opieki sportowej nad młodzieżą wiejską, udzielając jej pomocy w postaci instruktorów, trenerów i sprzętu.

We Wrocławiu na naradzie sekcji pięściarskiej II — Ligowego ZKS Stal Pafawag, zawodnicy pierwszej drużyny: Faska, Czajkowski, Kuchar, Szczypan, Sztolc, Kaczor, Matuła, Krupiński, Smyk, Prokop, i Paszkiewicz — zobowiązali się nie opuścić do końca sezonu ani jednego treningu oraz wzmocnić pracę nad pogłębianiem wiedzy ideologicznej.

Rada Kultury Fizycznej i Sportu w Krakowie. W liście do J. Stalina podaje, że z okazji Jego urodzin 32.332 sportowców związkowych w Krakowie zadeklarowało przystąpienie do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Rada K.F. i S. przy ORZZ w Krakowie zobowiązała się przeprowadzić szeroką akcję na rzecz zdobywania OSF.

Sportowcy bydgoskiego Kolejarza Brdy postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy przy budowie własnego stadionu oraz objąć patronat nad LZS w Łobżenicy. Przez zorganizowanie stałych wieczornych postawień podnieść poziom ideologiczny zawodników oraz założyć kółka sportowe przy wszystkich zakładach pracy PKP w Bydgoszczy i okolicy.

## Niesłusznie postąpił PZKol. ustalając zasady listy punktowań

W OKRESIE powojennym zarząd PZKol. ustalił w 1948 i 1949 r. listy najlepszych kolarzy szosowych na podstawie punktacji w sezonie na zawodach o charakterze ogólnopolskim oraz międzynarodowym. W ostatnim komunikacie PZKol. czytamy, że dla ułożenia listy najlepszych zawodników za sezon 1950 r. ustalono następujące punktowane imprezy (10 pkt. za pierwsze miejsce, 1 pkt. — za dziesiąte):

- 1) Wyścig o puchar gen. Konarskiego w Warszawie na 100 km, 21 maja,
- 2) mistrzostwa województw na 200 km, 28 maja (liczone czasy niższe od 2 godz. 50 min.),
- 3) wyścig Dziennika Łódzkiego na 146 km, 11 czerwca,
- 4) szosowe mistrzostwo Polski w Poznaniu, 18 czerwca,
- 5) wyścig o puchar prezesa PZKol. na trasie Warszawa — Radom — Warszawa, 29 czerwca,
- 6) wyścig Lublin — Chelm — Lublin w dniu Święta PKWN, 22 lipca,
- 7) górskie mistrzostwo Polski, 20 sierpnia.

Na liście punktowanych imprez brak jest, jak było praktykowane w ostatnich dwóch sezonach, zawodów o charakterze międzynarodowym, konkretnie zaś najważniejszego wyścigu Warszawa — Praga i Dookoła Polski. Wycięcinowanie tych dwu wyścigów z punktacji nie jest szczególnie posunięciem. PZKol. eliminację tę uzasadnia tym, że zaliczenie zawodnika do reprezentacji państwowej pozbawia możliwości zdobycia punktów przez innych kolarzy.

Argument ten nie jest przekonujący. Lista poszczególnych najlepszych kolarzy ma być przecież miarą ich wartości w ciągu całego sezonu, a zaliczenie zawodnika do reprezentacji państwowej już przez to samo świadczy o większej jego klasie w stosunku do pozostałych. Zresztą sam fakt udziału w reprezentacji nie przesądza jeszcze sprawy użycia punktów przez kolarza reprezentacyjnego. Wynosi pod tym względem w dwuletniej praktyce PZKol. był dość

duży, bowiem w wyścigach międzynarodowych punktowano tylko 20 pierwszych miejsc.

Wobec silnej konkurencji międzynarodowej, np. w wyścigu Praga — Warszawa kolarze polscy mieli okazję wykazać różnicę klasy w konkurencji krajowej. Trójka czołowa: Wójcik, Pietraszewski i Salyga okazała się znacznie lepsza od pozostałych reprezentantów, którzy ulegli zawodnikom zagranicznymi, tracąc w ten sposób cenne punkty. Wójcik, najlepszy wówczas z Polaków zebrał za szóste miejsce 30 pkt., Pietraszewski — 28, Salyga — 24, a następnymi z kolei: Leskiewicz tylko 16, Rzeźnicki 14, Siemiński 10.

W wyścigu Dookoła Węgier na 7 startujących Polaków, ledwie trzech zajęło punktowane miejsca, przy czym w trójce tej uwidoczniła się duża różnica poziomu, bowiem Czyż zdobył 30 pkt., Nowoczek 26, a Salyga tylko 10. Rzeźnicki choć ukończył wyścig nie został sklasyfikowany w tej punktacji, a pozostała trójka nie dojechała do mety.

Równie jaskrawym przykładem był Tour de Pologne, w którym w mojej rywalizacji międzynarodowej z olimpiadą drużyny reprezentacyjnej Polski ledwie czterech kolarzy wyniosło punkty, przy czym znowu ujawniła się ta duża różnica klasy w tej ewentualności. Najlepszy wówczas Wójcik zebrał 28 pkt., Nowoczek 22, Salyga tylko 6, a ostatni z punktowanych Polaków — 4.

Poszczególna lista punktacyjna kolarzy ma być miarą poziomu poszczególnych zawodników, choć, jak wykazała praktyka ubiegłego sezonu, lista punktacyjna jest raczej miernikiem pracy kolarzy w sezonie, niż ich rzeczywistych wartości, bowiem — rzecz zwykła w wyścigach wieloletowych — poważny defekt czy wypadek, jak to np. było w Wrześnińskim w wyścigu Dookoła Polski, pozbawia dobrego zawodnika cennych punktów. Usunięcie z punktacji wyścigów o charakterze międzynarodowym uczyni listę poszczególnych kolarzy szosowych jeszcze bardziej iluzoryczną.

Z. W.

### Łódź-Kraków w boksie

W dniu 8 stycznia odbędzie się w Krakowie międzyokreślne spotkanie bokserskie Łódź — Kraków.

### Dwaj polscy kolarze w wyścigu Afryki Płn.

Dwaj kolarze polscy z Francji — Frankowski i Fabisiak wezmą udział w Wyścigu Dookoła Afryki Północnej, który rozpocznie się 2 marca 1950 r. Trasa Tour de l'Afrique du Nord wynosi 2.800 km.

# 13 drużyn bokserskich rozpocznie walkę o wejście do II Ligi

WALKI bokserów o drużynowe mistrzostwo w 13 okręgach bokserskich dobiegają końca. Niektóre okręgi mają już mistrzów, ale w kilku sytuacjach jest niepewna i często (jak np. w okręgu łódzko-poznańskim), trzy wyrównane zespoły pretendują do mistrzowskiego tytułu. Tytuł ten jest o tyle cenny, że upoważnia drużynę do wzięcia udziału w dalszych rozgrywkach o wejście do II Ligi bokserskiej.

Rozkład tych rozgrywek przedstawia się następująco:

Do 15 stycznia 1950 roku w poszczególnych okręgach zostaną zakończone rozgrywki o drużynowe mistrzostwo.

Od 15 stycznia do 5 marca odbywać się będzie I runda rozgrywek o wejście do II ligi. Trzynastu mistrzów okręgów podzielonych zostanie na 4 grupy. Walki w grupach odbywać się będą według zasady każdy z każdym a potem rewanż.

W jesieni wyłonieni w ten sposób 4 mistrzowie grup walczyć będą w puli finałowej o wejście do II ligi. Wchodzący do niej zespoły.

Tegoroczne walki o wejście do II ligi bokserskiej zapowiadają się wyjątkowo interesujące. W rozgrywkach weźmie bowiem udział kilka naprawdę dobrych drużyn, które w swoich szeregach posiadają niejednego reprezentanta i mistrza Polski.

LUBLINIANKA PRZED WARSZAWĄ

W I grupie lubelskiej będą walczyć 4 zespoły. W ostatniej chwili zgłosił swój udział okręg olsztyński, wobec czego Wydział Sportowy PZB rozlosował powtórnie rozgrywkę w tej grupie (zmieniony

terminarzyk podajemy na końcu). W grupie lubelskiej najwięcej szans na przedostanie się do I rundy walk o wejście do II ligi będzie posiadał WKS Lublinianka, której drużyna opiera się na szkielecie: Kukier, Kazimierzczak, Trzęsowski, Stec. Reprezentant okręgu warszawskiego Legia mimo dysponowania znanymi na warszawskich ringach Kubowiczem, Zyglińskim, Olszewskim i Gościńskim nie wiele posiada danych na skuteczne przeciwstawienie się wojkowowi z Lublina. Zrobiłaby to znacznie lepiej rezerwa warszawskiej Gwardii — mistrz okręgu warszawskiego, niestety przepięty nie zezwala na dopuszczenia do walk o wejście do ligi państwowej rezerwy drużyny, której pierwsza ósemka już w niej walczy.

Pierwszą grupę dopełnią — drużyna Kolejarska z Olsztyna i prawdopodobnie lider rzeszowskiego okręgu tamtejsza Gwardia. Drużyny te poza gwardzistami Jabłońskim i Kronakiem nie przedstawiają większej wartości.

#### TRZECH PRETENDENTÓW

Skład II grupy łódzkiej jest obecnie jeszcze zupełnie niepewny. Jedynie udział b. dobrej drużyny łódzkiej Bawelny nie ulega wątpliwości. Łódzianie dysponują kilku doskonale zapowiadającymi się pięściarzami: pogromcą Czarnieckiego — Szalińskim, Stefaniakiem, Wiczorek.

O prawo reprezentowania okręgu poznańskiego dobiegają się w tej chwili aż trzy silne drużyny. Najwięcej szans ma wyrównana Gwardia gorzowska i drużyna Ścisły i Grzelaka — kaliski Włókniarz. Drużyna ta straciła ostatnio dwa punkty

ponieważ oba jej asy nie wzięły udziału w meczu, będąc w tym czasie na obozie kondycyjnym przed wyjazdem reprezentacji Zw. Zaw. do Paryża. Również nie bez szans na wejście do II grupy z okręgu poznańskiego jest Gwardia z grodu Przemyśla, która swe nadzieje opiera na Pankem, Vogie (dawniej Warta) i Piechowiaku. Jako trzeci partner do rozgrywek w II grupie wejdzie prawdopodobnie reprezentant okręgu częstochowskiego ZKS Stal.

#### DRUŻYNA KASPERCZAKA I 49-LETNI WOCKA

W III grupie — śląskiej brylować będzie Gwardia wrocławska, która szczyty się posiadaniem mistrza Europy Kasperczaka. Kompletu asów dopełniają dobry kogut, Symonowicz i Klimiecki, który zapowiedział, że będzie w tym sezonie startować. W drużynie drugiego uczestnika tej grupy Lechii Budowlani (Mysłowice) startować będzie 49-letni Wocka b. wielokrotny mistrz i reprezentant Polski. Obok niego wystąpi mistrz Polski juniorów Brzeziński, rozporządzający silnym ciosem Maciejewski, Brekier i popularny na Śląsku Ligza. Okręg krakowski będzie reprezentowała w tej grupie Gwardia (Kraków).

#### CHELMŻA FAWORYTEM

W IV grupie górnośląskiej zobaczymy najsilniejszą drużynę Pomorza Związkowiec z Chelmży, który na szale walk o wejście do II ligi rzucił swych doskonałych: Sylwestra, Nickera, Wysika, Paluchskiego i Cebulaka. Świadkami triumfalnego wejścia Związkowca do dalszych rozgrywek będą w tej grupie Spójnia tatarska z dobrym Listewnikiem w pół-

ciężkiej i koszałkińska Gwardia, która posiada kilku niezłych zawodników z Wierzbowicem w półciężkiej na czele.

Według opinii przedstawicieli Wydziału Sportowego PZB p. Krasuskiego w puli finałowej ujrzymy jesienią prawdopodobnie Lubliniankę, Chelmżę i Gwardię wrocławską, natomiast trudno jest przewidzieć kogo wyłonią walki w II grupie.

O wynikach walk w finale mówić jest jeszcze za wcześnie. (JRS)

#### ZMIENIONY TERMINARZ I GRUPY

- |         |                    |
|---------|--------------------|
| 15. I.  | Warszawa — Rzeszów |
| 16. I.  | Olsztyn — Lublin   |
| 21. I.  | Lublin — Warszawa  |
| 22. I.  | Rzeszów — Olsztyn  |
| 29. I.  | Rzeszów — Lublin   |
| 30. I.  | Warszawa — Olsztyn |
| 12. II. | Rzeszów — Warszawa |
| 13. II. | Lublin — Olsztyn   |
| 19. II. | Warszawa — Lublin  |
| 20. II. | Olsztyn — Rzeszów  |
| 5. III. | Lublin — Rzeszów   |

## Co obowiązuje w II Lidze bokserskiej

W związku z rozpoczynającymi się w styczniu walkami o wejście do II ligi bokserskiej Wydział Sportowy PZB postanowił: w razie wycofania się którejś z drużyn wszystkie jej poprzednio rozegrane mecze będą unieważnione.

W wypadku równej ilości punktów o pierwszeństwie w tabeli decydować będzie stosunek zwycięstw, a gdyby i tu zaszła wyrównałość, drużyny rozegrają decydujący mecz na neutralnym terenie.

tyklejone z 6 warstw i pięknie, na sposób francuski oblane czernionym lub czarnym lakiem. Nazwa ich pochodzi od najlepszego niegdyś sportowca Francji, wielkiego teoretyka konkurencji zjazdowych Emila Allais, Plonka, który na smykałkę do modelarstwa i był we Francji podpatrzony w jednej z fabryk, jak Francuzi robią zjazdówki. Po powrocie do kraju zaczął produkować te modele, które stały się bardzo interesującym doświadczeniem, które doprowadziło do innych produktów nart do ulepszenia metod fabrykacji. W polskie „Allaisy” zaczynają się zaopatrywać najlepsi nasi narciarze, jak Ciapiak-Gąsienica czy Szczepaniak.

Według zdania Plonka, który już w zeszłym roku jeździł na „Allaisach” mają one wielkie zalety. Doskonale resorują, mają ogromną „żywność”, dzięki której doskonale siedzą w śniegu. Deski są miękkie do styku, a potem dobrze trzymają się terenu.

Niewątpliwie produkcja Klejonek Duda jest bardzo interesującym doświadczeniem, które doprowadziło do innych produktów nart do ulepszenia metod fabrykacji. W polskie „Allaisy” zaczynają się zaopatrywać najlepsi nasi narciarze, jak Ciapiak-Gąsienica czy Szczepaniak.

WIELKA sensację wśród obozowiczów wywołał przyjazd Płoni i jego... „Allaisy”. Zapytujesz czy technika, co to są „Allaisy”. Są to nar-

W SZYSTKIE profile obozowiczów padają ofiarą nożyce Józefa Gąsienicy Józefowego. Talentowny ten skoczek narciarski posiada rzadką umiejętność wycinania z czarnego papieru profili swoich bliźnich. Cała ich kolekcja zdobi jadalnię domu wczasowego „Stenkiewiczków”. Widać „portrety”, Orlewicza, Lipowickiego i najbardziej udany „średniego” Dawida. Tego samego co to wygrał bieg ze swoim ojcem, słynnym niegdyś biegaczem.

Kierowniczka „Stenkiewiczków” tak sobie upodobała profile naszych narciarzy, że za nie nie chciała ich oddać przy wyprawach obozu. Zostaną w „Stenkiewiczkach” na wieczną rzecz pamiątkę.

SKRÓD narciarzy - obozowiczów jest tylko trzech „wujków”, ale każdy z nich posiada na swoje utrzymanie aż 17 siostrzeńców... 17 rozdających narty, skoczniarzy, a także nartarzy, którzy nie chcą ich oddać przy wyprawach obozu. Zostaną w „Stenkiewiczkach” na wieczną rzecz pamiątkę.

W „rodzinie” jednak panują b. miłe stosunki.

W zakopiańskim autobusie jadą 2 „lajpurty” z Kalatówek. Na jednym z przystanków wstąpi Orlewicz.

— Wujku! Wujku! — piszący narciarz.

Orlewicz zbliża się i wita, a że w autobusie jest ciemno chwytając dłoń jolitej trzeciej nieznannej pani i w najlepszej wierze, że to jest „siostrzenica” młodzią ją w potężnym uścisku.

— Aj panie! — krzyczy poszkodowana. — Ja pana nie znam, a pan mi rękę masażuje.

Orlewicz jak spłoszony jęknął dał rusz na drugi koniec autobusu.

(M. M.)

# Kwadratura sportowego koła w fabryce sportowców -- przodowników pracy

**Z**KRZESLA omal nie spadłem, gdy na pytanie — „Do jakiej pani sekcji należy?” — usłyszałem zdecydowaną odpowiedź:

— Do piłkarskiej! Nie opuściłam ani jednego meczu w tym sezonie. Mój ojciec to stary piłkarz, grał w lwowskiej Pogoni, a później był kierownikiem sekcji piłki nożnej w Lechii...

Wystarczy chyba tyle kobiecych słów, by człowiekowi dech odebrało i nie miał siły zadać pytania — „Co pani tam robi wśród piłkarzy?” Zwiążesz, że z załobnym uśmiechem pani K. pyta:

— A może pan mi powie, dlaczego nie ma wyłącznie kobiecych drużyn piłkarskich?

Tego było już za wiele, a że tymczasem podpowiedziano mi z boku, że pani K. jest w zarządzie sekcji, a butów piłkarskich nie zakłada, moim odzyskać mowę.

— Jak się przedstawia sprawa ze sportem kobiecym na terenie waszego zakładu pracy?

Pani Zofia rozkłada ręce i głosem nabrzmiałym żalem wypowiada wiele znaczące słowo:

— Tragedia.

— Przy pani zapale sportowym słowo tragedia może oznaczać to, co w innych kołach mogłoby być przedmiotem dumy.

## SPORTOWSTREŃ U KOBIET

— Ale gdzież tam! Namówiłam w tym roku 7 (dosłownie siedem) dziewcząt do startu w Biegu Narodowym. To mój jedyny sukces organizacyjny na terenie fabryki. Dziewczęta, a jest ich około dwustu, nie myślą o sporcie. Proszę pana, one boją się kostiumu sportowego! Może teraz, gdy mamy już oparunkowane boisko, będzie lepiej...

Wypadki ze sportowstrem czy... kościomobojnością — nasunęły mi refleksje. Nie są one pierwsze. Zaledwie przed kilkunastu dniami w „Przeglądzie Sportowym” ukazał się artykuł „Jak w Żyrardowie biegano w spódniczkach”. Takich wypadków można będzie w pracy kół sportowych znaleźć tysiące, o ile nie znajdzie się jakiegos środka zapobiegawczego.

**Członkowie rad zakładowych, przodownicy pracy, kobiety z aktywów partyjnych, mają wielkie pole do popisu. Uświadamiać, dawać przykład, zachęcać, przekonać młodą dziewczynę czym jest kultura fizyczna w Polsce Ludowej (Uchwala KC Biura Politycznego PZPR mówi o tym wyraźnie).**

## UCZNIOWIE NIE ROBIĄ NIC

Ale wróćmy do tematu. Rozmowa moja z działaczami sportowymi na terenie b. fabryki Marciniaka przy słuchał się 15, a może 16-letni uczeń szkoły przemysłowej, zorganizowanej przy fabryce. Dlatego po wiedziałem:

— Chyba młodzież ze szkoły stanowi dla was bazę przyszłości sportowej.

Zakłopotanie na twarzy interlokutorów jest wymowne, ale nie wyjaśnia wcale sprawy.

— My nie mamy lekcji w f.

Po tej odpowiedzi chłopca nikt z moich interlokutorów nie protestuje. Z żalem mówi mi natomiast jeden z nich:

— Jest ich stu pięćdziesiąt. Niektórzy dostali się nawet do klubu sportowego...

Jednego z takich przedstawiono mi. Nazywa się Siejko Stefan, jest jednym z bardziej obiecujących kolarzy.

— Pracuje bardzo dobrze, jest dobrym uczniem, sport mu nie przeszkadza — zapewnia mój główny informator, Bakuła Wacław, kierownik działu montażowego i wiceprezes ZKS Stal — Okęcie. Stary sportowiec (grał w piłkę nożną, uprawiał lekkoatletykę, do dziś gra w reprezentacyjnym

zespole tenisa stołowego) nie tai żadnych spraw sportowych.

## KWADRATURA KOŁA

— Koło na terenie fabryki to właściwie klub — powiada. — A klub nasz ma przecież bazować na kołach sportowych z trzech fabryk. Zajęliśmy się robotą nad tym, co się rzeczywiście nazywa kołem sportowym, ale dopiero przed niedawnym czasem.

— Czy napotykalicie na jakiejś przeszkodzie?

— Nie otrzymaliśmy instrukcji jak mają wyglądać koła, kto je ma zakładać, a że pracowaliśmy w klubie sportowym Stal Okęcie, uważaliśmy, że jesteśmy w porządku. Na terenie stołówki grało się w ping-ponga, na terenach fabrycznych w siatkę, amatorzy hoksu trenowali w stołówce ze znanymi przed wojną pięściarzami Knią i Makusińskim (oba pracują u nas). Są też kolarze i piłkarze. Zależało nam, żeby stworzyć sekcję lekkoatletyczną.

— Pan jednak mówi ciągle o temacie klubu, a nie o kole — protestuję.

— To tak z przyzwyczajenia. Bo gdzie by tu nie spojrzeć — to panuje klub Stal — Okęcie. Widzi pan tę trójkę pracowników? — wskazuje mi kierownik.

— Widzę.

## MUSIMY ŚWIECIĆ PRZYKŁADEM

— Tam jest kierownik sekcji bokserskiej Henryk Szustkowski i gospodarz sekcji bokserskiej Pokropek oraz kapitan i drużyny piłkarskiej Stali — Okęcie, Ceglowski. Dobrze, na trójkę. Uczestniczą we wspólnym

wodnictwie zespołowym i dobrze pracują. Szustkowski był nagrodzony w IV etapie młodzieżowego wyścigu pracy trzecią nagrodą w woj. warszawskim.

Podchodzę na chwilę do trójki dzielnych pracowników — sportowców. — Musimy świecić przykładem. Pokazujemy, że sportowcy to nie lenie, jak wielu sądzi — uśmiechają się z dumą. — Gonimy naszego wiceprezesa, on też jest przodownikiem...

Jak się okazało wiceprezes sportowy Stal — Okęcie, mój interlokutor Babuła, od chwili wprowadzenia współzawodnictwa między pracownikami umysłowymi stale znajduje się w czołówce.

## MOTORY NIE DAJĄ SPAC

Rozmawiałem także na temat klubów lokalowych Stal — Okęcie. Z lokalu klubowego wyrzucą sportowców gospodarz domu.

— Motory mu spać nie dawały!

— Mieliśmy sekcję motorową. Przeszła ona całkowicie do Związku Koczowniczego. Skry, motory pod oknami nie warczą, a gospodarz ma wyrok, nakazujący eksmisję.

## BĘDA „BANKI”

Nie skończyliśmy jeszcze o lokalu a do prezesa podchodzi gospodarz klubu, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, w produkcie brzydzista na spawarkach — Szalkiewicz.

— Słuchajcie prezesa, zróbcie coś żebyśmy potrenowali, bo dostaniemy „banki” od kolejarzy w niedzielę.

— To uczestniczcie w turnieju kół?

— Uczestniczymy, w biegach też, i startują tylko tacy, którzy nie są czynnymi zawodnikami.

— A więc jesteście kołem?

— Prawdę mówiąc, to nigdy nie wiadomo, gdzie się kończy koło, a zaczyna klub i kto jaką ma robotę wykonać — dorzuca jeden z działaczy.

— Na zakończenie wizyty u „Marciniaka” rozmawiałem z przedstawicielem ZMP, Janiszewskim.

— Wiemy, jakie są nasze obowiązki w sporcie, nasza organizacja na terenie fabryki nie zaniedba tego obciążenia.

— Nie jest dobrze — myślę, ale będzie lepiej na terenie koła sportowego u „Marciniaka” — podstawy ZKS Stal — Okęcie. Będzie lepiej, bo i Rada Zakładowa zajęła się wreszcie sportem, odkomenderowując do spraw sportowych przodownika pracy — Sendka (174,2% normy). Sportowa praca w fabryce, gdzie jest tytuł przodownika pracy — sportowców powinna stać się wzorem dla innych kół sportowych.

S. Sienlarski



„Trampkarze”  
Stal — Okęcie

Najmłodszy piłkarz klubu stanowi jego chlubę. Wygrał przecież z „trampkarzami” Legii i Polonii. Pierwszy od lewej kapitan drużyny, środkowy napastnik. Ostatni opiekun drużyny, kapitan reprezentacyjnego zespołu Stal — Okęcie. Foto E. Frankowiak



Nadzieje Stal — Okęcie

Szóstka młodych piłkarzy Stali — Okęcie grała w reprezentacji juniorów Warszawy i Polski. Od lewej stoją Cybulski, Gotlieb, Cechor, Martynski, Rybak i Kulesza (reprezentant Polski na meczu juniorów z CSR) Foto W. Zarzycki

## Biedni narciarze

### „biednej” Szwajcarii

**S**ZWAJCARIA, która słynie od lat z wysokiej klasy swych narciarzy, zwłaszcza w konkurencjach zjazdowych, ma teraz poważny kłopot z czołowymi przedstawicielami tej dyscypliny sportu. Jak donosi szwajcarski „Sport” Szwajcarski Związek Narciarski zabrakło pieniędzy na pokrycie kosztów ekspedycji na mistrzostwa świata w Lake Placid i Alpen (USA).

„Sport” nastawiony jest bardzo pesymistycznie i apeluje do ofiarności czytelników, którzy mają złożyć się na finansowanie wyjazdu! Podobnie niektórzy zawodnicy zgłosili gotowość pokrycia części kosztów, ale i w tym wypadku z pustej kasy związkowej nie można wypuścić nawet reszty brakującej kwoty.

Takie historie biednych związków zdarzają się tylko w sporcie kapitalistycznym. Jakże jaskrawo odbija od tych słońsk sport krajów demokracji ludowej, w którym nikt nie przeżywa takich kłopotów. Dzięki planowaniu całokształtu działalności sportowej nie braknie nigdy środków na finansowanie ekspedycji, a dzięki opiece państwa wszyscy uzdolnieni zawodnicy mają możliwość treningu, polepszenia wyników, a w konsekwencji do reprezentowania barw narodowych na wszystkich większych imprezach!

## Mistrzynie Polski przegrywają na Wyrzeżu

Na Wyrzeżu bawiła sekcja piłki ręcznej Chemii Łódź, rozgrywając szereg spotkań w siatkówce i koszykówce. W Sopocie — siatkarka Kolejarka pokonała Chemię 2:0 (15:11, 15:10) a w siatkówce żeńskiej mistrz Polski Chemia Łódź przegrała z Kolejarką Gdańsk, po wywódnętej i stojącej na wysokim poziomie grze, 1:2 (15:12, 10:15, 13:15). Po południu w Gdańsku odbyły się zawody rewanżowe w siatkówce męskiej. Wygrał ponownie Kolejarka 2:1 (15:15, 15:4, 15:2). W koszykówce męskiej zwycięstwo odniosła drużyna Kolejarki 39:27 (19:17). Rewanżowe spotkanie w siatkówce żeńskiej wygrał ponownie zawodniczki Kolejarki 3:2 (9:15, 10:15, 15:8, 15:13, 15:7). Zespół Łódźki zawiódł kondycyjnie.

## Przeszło milion startowało w Marszach Szczecin na I miejscu

**W**EDŁUG oficjalnych danych GUKF w tegorocznych Marszach Jesiennych na terenie całego kraju wzięło udział 1.026.200 osób. W r. 1948 w Marszach Jesiennych startowało 530.325 uczestników.

Na pierwszym miejscu według ilości startujących do ilości wszystkich uczestników znalazło się województwo szczecińskie.

Liczba uczestników w poszczególnych województwach i stosunek procentowy ilości startujących do ilości mieszkańców przedstawia się następująco:

1. Szczecin — 67.348 (7,75 proc.),
2. Gdańsk — 54.853 (6,67 proc.),
3. Bydgoszcz — 83.620 (5,94 proc.),
4. Rzeszów — 82.691 (5,93 proc.),
5. Wrocław — 84.535 (4,83 proc.),
6. Lublin — 79.705 (4,80 proc.),
7. Katowice — 123.264 (4 proc.),
8. Poznań — 97.693 (3,97 proc.),
9. Białystok — 36.691 (3,92 proc.),
10. Olsztyn — 18.920 (3,62 proc.),
11. Łódź — 75.283 (3,45 proc.),
12. Kraków — 73.680 (3,42 proc.),
13. Warszawa 95.989 (3,38 proc.),
14. Kielce — 51.928 (2,97 proc.).

## 70 piłek ofiarował PZPN dla sportu szkolnego

**Z**ARZĄD PZPN na specjalnym posiedzeniu w dniu 19 bm. postanowił dla uczczenia 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina — twórcy sportu socjalistycznego, wręczyć Ministrowi Oświaty 70 piłek nożnych dla szkół klubów sportowych. Darem tym Polski Związek Piłki Nożnej pragnie przyczynić się do dalszego umocnienia piłkarstwa młodzieży szkolnej.

narciami do przodu w potężnym, niskim poślizgu, by znów wyprostować się i całą pracę rozpocząć od nowa.

## JAK KOT PO ŚCIERNISKU

Szli na Kościelisk. Prowadził instruktor Sitarz. Migają znajome sylwetki. Słońce Tadeusz Kwapien, najlepszy biegacz Polski w tegorocznych mistrzostwach świata, zdobywca złotego medalu w biegu na 10 km w Szpindlerowym Mysiu. Styl Kwapienia odbiega od klasycznych wzorów, ale nie jest on wyjątkiem, bo wszyscy pamiętają, ile złośliwej wesołości wywołał pod Giewontem znakomity trener fiński Lappalainen (czy aby tak?), który w 1935 czy 36 roku uczył naszych narciarzy biegać. Dowcipnie go górale orzekli wówczas, że Fin „chodzi” jak kot po ściernisku. Kwapien pracuje bardzo intensywnie nad poprawieniem swego stylu. Wczoraj z taką pasją ćwiczył krok z odbicia, aż mu narta przy odbiciu z jakiejś muldy pękła. Dostał za to pochwale od Orlewieca (nie za złamaną nartę, tylko za potężne odbicie).

Ale co to? Migają kije, furkoczą narty, a biegacza prawie nie widać z nad ziemi. To najmniejszy z biegaczy, Bukowski — żelazny reprezentant Polski w sztafecie 4 x 10 km sady długim krokiem. Za nim idzie najmłodniejszy w biegach przeciwnik Kwapienia, najlepszy kombinator klasyczny i zarazem tegoroczny narciarz ski mistrz Polski, Józef Daniel Krzep

## Zobowiązanie sędziów PZPN

**N**A ZAKOŃCZENIE kursu unifikacyjnego dla 180 sędziów piłkarskich w Warszawie, odbyła się odprawa, na której powzięto następującą rezolucję:

Sędziowie PZPN witając historyczną uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu postanawiają:

1. dążyć do jak najsilniejszego rozwoju organizacji sędziowskiej, świadomej nowych zadań w masowym ruchu sportowym Polski Ludowej;
2. rozszerzać swoją rolę wychowawczą i zwalczać wszelkie objawy szkodliwej działalności w ruchu sportowym;
3. dążyć do wzmocnienia sił obozu postępu i pokoju;
4. organizować stałe szkolenie ideologiczne i fachowe sędziów piłkarskich.

owski. (Zwycięzcy w kombinacji klasycznej przysługują tytuł narciarskiego mistrza Polski na dany rok). Za krępa sylwetką Krzeptowskiego podąża wysmukły i jasny — akademicki mistrz świata w narciarstwie na rok 1949, triumfator ze Szpindlerowych Młynów — Stefan Dziedzic, który wczoraj przyjechał z Krakowa.

— Ach, jak przyjemnie wyprostować kości po ślęczeniu nad książkami — myśli Stefan.

Idą „Zakoplańce” jeden za drugim.

## ZAKLINACZ CZASU

Cicho! Waż kupą ślężacy. Idzie niska, ale mocarna Leopold Tajner, który cały rok lata i skacze... Latem na szybowcach jako instruktor i na skoczni słomianej własnej konstrukcji, a w zimie na skoczniach Zakopanego, Szczyrku, Wisły, poważnie zagrażając w kombinacji klasycznej Krzeptowskiemu. Słońce starosta i najstarszy zawodnik obozu 37-letni Jasiu Haratyk, z którym wsiadając w Zakopanem do pociągu i po 5 godzinach wysiadając w Krakowie z wrażliwym, że podróz trwała zaledwie 15 minut. Wielki to gawędziarz i najweselszy narciarz od Krynicy aż po Szklarską Porębę. Brak wśród ślężaków mistrza Polski na 30 km Holecy, który złamał nogę i nie ma nadziei na jego start w tym sezonie.

34 biegaczy mignęło przed oczyma w ciągu kilku sekund. Przypięciem narty i zerwaniem się lecieć za nimi... Ale gdzie ich tam zgonił! Tempo ostre — 10 km w 52 minuty. Zataczając olbrzymie koło na południowy wschód od Zakopanego, mijają wyloty dolin Białego, ku Dziurze, Strąży, Małej Łąki, skaczą przez niezaśnieżone potoki, jak węże ślizgają się między krzewami, strącają świeży śnieg z gałęzi drzew, mijają Hrubę, Głowy ich w obłokach pary, którą wyrzucają otwarte usta. Teren tu urozmaicony. Biegacze zmieniają styl, aby nauczyć się dawać wypoczynek różnym partiom mięśni... Styl biegacza, jak upierzenie ptaka do rozśmieszności, przystosowuje się do terenu.

Na Kirach w Kościeliskach mają oddech. Ale nie długo. Wnet robią pętlę na 700 m długą i suną wokół jej den za drugim ćwicząc kroki... Kroki zwykłe, z odbicia, trójkroki... W zaścieranie Orlewieca koryguje ich Sitarz.

## W NARCIARSKIEJ PRÓBOWCE

A Orlewiec?... W wysłoneczonym tyglu Kalatówek poniżej hotelu doko

## OBIEKTYW I „CHYBAJKA”

Teraz ćwiczą przekraczanie muld i wreszcie skoki na prowizorycznej „chylbajce”. Nawet wymierzony obiekt wesołego „lajkarka” nie powstrzymał trochę wystraszonych narciarzy od zawarcia bliższej znajomości ze śniegiem...

Najlepsza biegaczka na obozie Skopkówna ćwiczy na razie ze zjazdowcami. Wśród pozostałych najwięcej płochości i zaciętości w treningu wykazuje Bułbanka, Cieciałówna, Szutówna...

Czy wynik doświadczenia na Kalatówkach będzie pozytywny? Trudno teraz coś powiedzieć. W każdym razie na pewno nie wszystkie skoszarowane biegaczki in spe osiągną poziom Loteczki czy Staszki-Polanekowej, triumfatorki biegu klasycznego w 1 zawodach FIS w Zakopanem w 1929 roku.

Jerzy R. Busko



Marsze jesienne na Okęcie

organizowała Stal, Okęcie. Członkowie klubu uczestniczyli natomiast w marszach, organizowanych na terenie Warszawy Foto E. Frankowiak

# Szermierze radzieccy zrywają z szablonem

**WCZASOPISMIE** „Sowietskij Sport” ukazał się b. ciekawy artykuł zasłużonego mistrza sportu ZSRR — W. Arkadiewa, który, omawiając wyniki mistrzostw, porusza szereg interesujących i aktualnych zagadnień, które muszą zaciekać i naszych szermierzy.

Mistrzostwa ZSRR, rozegrane w Tbilisi wykazały ogromne podniesienie się klasy czołowych szermierzy radzieckich we wszystkich broniach. Przed kilkoma laty walki o czołowe miejsca toczyły się z reguły pomiędzy nieliczną grupą znanych zawodników. Obecnie ujawniły się całe szeregi nowych utalentowanych zawodników, którzy z ogromnym entuzjazmem i zacięciem prowadzili walki z najsilniejszymi rutyniarzami. Pomimo, że ogólny poziom tych ostatnich podniósł się znacznie, jak stwierdza Arkadiew, to tylko jednemu z nich (Wyspolski) udało się utrzymać mistrzowski tytuł z roku zeszłego.

Mistrzami ZSRR na r. 1949 zostali: floret — A. Adarow (trener — Golownia), floret — N. Szitkova (trener — W. Arkadiew), szabla — W. Wyspolski (trener — Mordowin) (szpada — A. Ponomarew i bagnet — W. Mielnikow (trener — Moczalin).

Nie przytaczamy za Arkadiewem szczegółowego omówienia charakterystycznych cech i tych, którzy im grają najbardziej. Ciekawym jest jednak zapoznanie się chociaż ogólnie ze zdaniem Arkadiewa co do obecnego stanu szermierki w Związku Radzieckim, jej ogromnego rozwoju i tych trudności, które musi ona jeszcze przezwyciężyć, dążąc do wcielenia jej najcenniejszych mas.

## ZMIANA TECHNIKI RUCHÓW

Zdaniem Arkadiewa, obecnie u czołowych szermierzy wyraźnie zmienia

się technika ruchów w walce. Posuwanie się na polu walki, praca nóg i tułowia stały się swobodnymi i naturalnymi, w związku z rosnącą umiejętnością mistrzowskiego władania bronią. Szermierze w akcjach uwalniają się od dawnego akademickiego szablonu. Zjawiają się nowe działania, nazw których nie ustaliła jeszcze terminologia szermiercza.

Równoległe z techniką wzbogaca się również i taktyka walki. Wzbogacenie się sposobów obrony zmusza atakować przez zaskoczenie i szeroko stosować natarcia zwodzone. Wychowanie się przemysłową pracę szermierzy nad praktycznym rozwiązaniem taktycznych zagadnień. W taktycznej wynalazczości zawodników coraz jaskrawiej przebiega się ich indywidualność.

Teraz staje się jasne, że sama tylko precyzyjna technika i szybkie nie mogą zapewnić sukcesów, o ile nie są wsparte taktycznym przygotowaniem do walki. Taktyka walki stała się specjalną troską trenerów w ich pracy z uczniami. Nie więc dziwnego, że nawet najwybitniejsi szermierze, którzy zatrzymali się w rozwoju taktyki, ulegli w obecnych mistrzostwach niepowodzeniom (M. Sazonow, I. Komarow, I. Tarasow, K. Tu manow, M. Boczańska, B. Buloczko).

## TEORIA NIE NADAŻA ZA PRAKTYKĄ

Omawiając trudności, jakie pokonu je zwycięsko rozwijająca się szermierka radziecka, Arkadiew radzi zwrócić poważną uwagę na pozostawanie w teorii, która już nie nadąża za praktyką. Obecni trenerzy i zawodnicy nie mogą zadowolić się dawnymi podręcznikami szermierki i wyśnieniami starej literatury fachowej. Na ogół zawodnicy i trenerzy mają obecnie zbyt mało twórczego kontaktu w sprawach teorii szermierki i nie mają dostatecznej możliwości planowo i systematycznie dzielić się doświadczeniami. Powoduje to, że wielu z nich idzie fałszywą drogą, trwoniąc

## Kryte korty w Katowicach pomogą w treningach

— Kryte korty katowickie, które mają być niedługo oddane do użytku, nie będą nadawać się do rozgrywania turniejów — twierdzi wiceprezes Olszowski, który powrócił niedawno ze Śląska. Nie należy wybiegać za daleko. Korty katowickie budowane są w dużej hali wystawowej. Będą one miały nawierzchnię drewnianą. Obok, w drugiej hali buduje się również dwa kryte korty o nawierzchni ziemnej. Boczne wybiegi i tu będą miały tylko półtora metra. Przy poważnej grze dobowej jest to stanowczo za mało. Nie należy się tym jednak specjalnie martwić — ciągnie wiceprezes — korty katowickie będą miały bezcenną wartość dla treningu zimowego, który dotąd był prawie zupełnie wykluczony.

— Hala w Gliwicach ma również małe rozmiary. I ona przeznaczona będzie dla treningów. W Gliwicach ma powstać nowe hala, w której wybudowane korty będą już posiadały odpowiednie rozmiary do gier turniejowych.

— Rozmawiałem w Katowicach — kończy inż. Olszowski — z ref. sportowym ORZZ Grajkowskim, który oświadczył, iż pod młodzieży robotniczej Śląska do tenisa jest tak silny, że ORZZ wystąpi do naczelników władz sportowych, by tenis otrzymał większą niż dotychczas opiekę.

Magdalena Samozwaniec

## Niepokój olimpijski

(Na marginesie nowego zbioru poezji Józefa Prutkowskiego p. t.: „Strony Olimpijskie” (nakładem wyd. „Prasy Wojskowej”).

**D**LACZEGO zwykło się mówić „spokój olimpijski”, kiedy bogowie Olimpu nie odznaczali się wcale spokojem i prowadzili bardzo bujne i ruchliwe życie? — Wielkie międzynarodowe igrzyska sportowe, noszące nazwę „Olimpiad”, też jako wielkie festiwale sprawności fizycznej nie posiadają w sobie nic z „olimpijskiego spokoju”. Ukazują nam one, że „kierol zwycięż”, czyli człowiek, poza swoimi umysłowymi i właściwościami, potrafi wyrobić w sobie: zwinność, waleczność, gibkość, siłę, a potem ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „niepokój olimpijski”, pierwszy warunek prawdziwego poety, uważam się już w pierwszym zbiorze wierszy Prutkowskiego, wydanym jeszcze przed wojną, pod skromnym tytułem: „Sondy”. Twórczość Józefa Prutkowskiego, bardzo niefortunnie włożono do zeszytu biurka zwanego „Satyrą”. A przecież humor — to tylko gaz od prawdziwego poważnego talentu i napieścił nas satyrycy byli przeważnie ci, których jedne wiersze doprowadzały czytelników do płaczu ze śmiechu, a u pewnych niepospolicich jednostek i „niepokój olimpijski” mózgu. Ten niepokój połączony z talentem — robią właśnie, poetę!

Każdy prawdziwy poeta zaczyna swoją twórczość od wzorów antycznych. Spaceruje po Olimpie jak po szczytach Kasprowego i zna doskonale wszystkich jego mieszkańców. Z bogami greckimi jest za pan-brat, jedną ręką głaszcząc łabędzia od Łody, drugą kłepie poufale po ramieniu boga

Zeusa. Jeździ kajakiem na wodach Styksu, bez lęku zapuszcza się do ciemności Hadesu, a potem ze swobodą wytrawnego dżokeja, dojeżdża legendarnego konia Pegaza. O „

# Koniec epoki Kalbarczyka?

## Młodzież łyżwiarska o detronizacji mistrza

**SENSACYJNY** meldunek z Karpacza o porażce Kalbarczyka z Lewandowskim wywołał zrozumiałe poruszenie w światku sportowym. Koniec epoki Kalbarczyka — okrzyknęło wielu znawców, zacierając ręce z radości. Wreszcie młodzież dochodzi do głosu. Łyżwiarstwo wkroczyło na nowe tory — zaczęło się entuzjastycznie.

Posłuchajmy, co na ten temat mówi dwudziestokrotny mistrz Polski Janusz Kalbarczyk, któremu zawdzięczamy, prawdę mówiąc, wszystko to, co w tej chwili dzieje się w łyżwiarstwie szybkim.

— Niech pan mi powie hezatronnie — rozpoczął Kalbarczyk — czy ja powinienem jeszcze startować. Mnie się zdaje, że muszę jeździć. Młodzież waleczy ze mną ma nie tylko mienić się, ale i doping. Pokonać Kalbarczyka — to dla wielu z naszych łyżwiarzy jedynym marzeniem — mówi bez cienia zarozumiałości dwudziestokrotny mistrz Polski.

— Wszystko zależy od pana — mówi. — Są sportowcy, którzy tylko o tym myślą, żeby zejść z boiska bez porażki. Są też tacy, którzy nie boją się przegranej (zdaje się, że ci dopiero są sportowcami z prawdziwego zdarzenia), a swoje doświadczenia przekazują młodzieży w bezpośredniej walce.

— A więc będą startować w najbliższych mistrzostwach Polski — zaznaczył Kalbarczyk i zaczął mówić o zwycięstwach ostatnich zawodów.

### NASTĘPCA KALBARCZYKA

Z Lewandowskim nie będał miał łatwej przeprawy. Jestem stary, to jest fakt. Wolno dochodzić do formy. Ale będąc starym, żeby na 500 m i 1500 m nie oddać pierwszeństwa. Lewandowski już dziś ma dobrą formę. Jest to chłopak ułatwowany, ma temperament, młodość i siłę. Prócz tego poprawił się kolosalnie technicznie. Może być zawodnikiem wielkiej klasy.

Kalbarczyk zna swoją „tródkę” doskonale. Toteż zdziwiło mnie, że powiedział „może być” zamiast „będzie” zawodnikiem wielkiej klasy. Wątpliwość że wywołała znajomość warunków, w jakich trenuje i żyje Lewandowski.

Zawodnik warszawskiej Legii mieszka w Pruszkowie z rodziną i matką. Chodzi do szkoły, na utrzymanie rodziny zarabia siostra.

### GDYBY...

— Gdyby Lewandowski miał lepsze warunki życiowe, postępy jego byłyby znacznie większe — powiedział Kalbarczyk.

Mistrz Polski zatrzymuje się najdłużej na swym najgroźniejszym rywalu, który ma 20 lat i prawie wszystkie dane, by być klasowym łyżwiarzem. O innych mówi Kalbarczyk mniej, ale z tą samą troską.

— W roku 1950 rozegramy pierwszy raz mistrzostwa Polski juniorów, ho doszliśmy już do tego, że mamy młodzież. Mistrzostwa juniorów odbędą się 12 i 13 stycznia, mistrzostwa seniorów 14 i 15 stycznia w Zakopanem. Mistrzostwa poprzedzi obóz kondycyjny dla kadry reprezentacyjnej. Rozpocznie się on 1 stycznia w Zakopanem.

### W SAMOTNI

— A jak było na ostatnim obozie? — pytamy.

— Wspaniale — wtrąca Kalbarczyk — była mistrzyni Polski w biegach lekkoatletycznych, a obecnie najlepsza łyżwiarka w Polsce.

Kiedy przyjeżdżaliśmy do Karpacza było niemożliwie ciepło. Złaziła się, że obóz kondycyjno-instruktorski dla łyżwiarzy, to marzenie świętej głowy.

Poszliśmy na Mały Staw bez żadnych nadziei. Tam jednak zobaczyliśmy lód. Szliśmy doń po deskach, drabinach itp. Płazczyzna lodowej tafli nie była wielka, ale mogliśmy jeździć. Prócz łyżwiarzy w samotni byli i hokeiści. W sumie z instruktorami 40 osób.

### DOLEWSKI ŁYŻWIARZEM

— Czy Dolewski naprawdę wygrał z panem — zwracamy się do Kalbarczyka, przerywając zachwyt jego małżonki.

— Dolewski wiele skorzystał na bytności z łyżwiarzami. Nauczył się jeździć na łyżwach — mówi Kalbarczyk. — Nie był wcale gorszy od nas na treningach. Raz nas pobił, ale to nie było na normalnym torze. Jeździliśmy wtedy w warunkach, które bardziej odpowiadały hokeiście. Dolewski mógł cały czas jeździć.

— Trudno powiedzieć — z uśmiechem mówi Kalbarczyk. — Przecież i ja przekonałam się wreszcie do łyżwiarstwa, choć pod presją małżonki od wielu już lat jeżdżę.

dział „przekładanką”, bo kręcił się prawie w miejscu.

— Dolewski będzie w tym roku dzięki naszemu obozowi bezkonkurencyjny w hokeju — mówi zdecydowanie Kalbarczyk.

### ŁYŻWIARSKA RODZINA

Nie bardzo wierzę w słowa mistrza i odwracam temat rozmowy.

— Czy córki pana już trenują? Kalbarczyk w odpowiedzi... przynosi łyżwy młodej, ośmioletniej Bożenki.

— Wie pan, że ona w ubiegłym roku jeździła z matką i biła ją na starcie. Do 30 metrów zawsze była pierwsza. To będzie dobra łyżwiarka.

Starsza córka z zaskoczonym słucha pochylał na temat młodszego. „A ja to co” — mówię jej oczy — czy „nie nie” — uśmiecha się.

— Tradycja rodzinna — z uśmiechem mówi Kalbarczyk. — Przecież i ja przekonałam się wreszcie do łyżwiarstwa, choć pod presją małżonki od wielu już lat jeżdżę.

Rozmawiać z Kalbarczykami o łyżwiarstwie można by chyba do nieskończoności. Toteż lepiej zostawić niektóre tematy na później — pomyślałem i udałem się do rywali mistrza.

### MŁODZIEŻ KNUJE ZAMACH

— Janusz będzie trzeci na 10 km, a kto wie, czy nie czwarty — powiedział Ritter — stawiając horoskopy przed mistrzostwami Polski. Lewandowski, Głodkowski i ja (Ritter chyba myślał o innej kolejności) — możemy wygrać z Kalbarczykiem. Janusz będzie mistrzem na 500 m i 1500 m. Na 5 km będzie miał ciężką walkę o tytuł, a na 10 km nie odegra zbyt wielkiej roli.

Młodzi łyżwiarze zaczęli toczyć żarliwy spór, omawiając szanse swoje i innych w mistrzostwach Polski. Spór nie nadaje się do przedrukowania, ale oś jego należy wymienić i zaznaczyć.

Młodzież „nie chce się bać” Kalbarczyka. Mówi już konkretnie o detronizacji starego mistrza, który cieszy się... że znalazł następców.

# Turystyczna forma czasów

## najlepszym odpoczynkiem dla sportowców

**TURYSTYKA** była w Polsce przed wrześniowej niedostępna dla szerokiego masu ludzi pracy. Dopiero w Polsce Ludowej rozwiązano ten problem, nadając mu trzy zasadnicze kierunki: akcję wczasową, akcję turystyczną i akcję wycieczek niedzielnych i świątecznych i wreszcie obozy wędrownie.

Najbardziej sportową formą turystyki są obozy wędrownie. Dają one odpoczynek po zajęciach zawodowych, regenerują fizycznie i psychicznie, wpływają dodatnio na usposobienie i charakter. Turystyka współczesna wyrabia nie tylko płuca, serce i mięśnie, ale stwarza mocnego człowieka, uodpornionego na wszelkie trudności i przeciwności życia.

Wydział W. F. i Sportu Związku Rady CRZZ opracował plan obozów wędrownych na rok 1950 dla piechurów, kolarzy, kajakowców i narciarzy. Plan przewiduje popularizację turystyki w klubach i kołach, organizowanie sekcji turystycznych w sportach związkowych, opracowanie wycieczek organizacyjnych wycieczek, szkolenie przodowników turystycznych i wreszcie współdziałanie Związku Rady z Funduszem Wczasów Pracowniczych przy organizacji obozów wędrownych.

**AKCJA W R. 1950**  
W roku 1950 akcja obejmie 6.425 osób. Rozdział miejsc między poszczególne zrzeszenia wygląda następująco: Związkowiec — 1.163, Ogniwo — 819, Stal — 818, Włóknarz — 751, Kolejacz — 587, Budowlani — 531, Górnik — 532, Spółnia — 752, Unia — 470.

Przed kandydatami stoją następujące trasy:

① Turystyczne wczasy narciarskie na przełęcz karkonoskiej w Karkonoszach i Hali Sreńickiej nad Szklarską Porębą w okresie od 15.I do 30.III dla 400 chętnych gór, śniegu i nart.

② Nadmorski szlak kolarski (ok. 300 km) w oparciu o bazy w domach wypoczynkowych: w Miel

nie, Darłowie, Uście, Lebie, Lisim Jarze i Jastarni dla 140 kolarzy w okresie od 25.VII do 19.VIII.

③ Szlak rowerowy na Mazurach (350 km) na trasie: Elbląg, Ostróda, Olsztyn, Lidzbark, Kętrzyn, Węgorzewo, Olsztyn, Krutyńa dla 480 kolarzy w czasie od 15.VII do 20.VIII.

④ Podgórski szlak rowerowy na trasie: Krynica, Piwniczna, Szczawnica, Czorsztyn, Bukowina, Zakopane dla 140 kolarzy w czerwcu.

⑤ Wczasy kajakowe na Mazurach dla 100 amatorów wody na trasie: Giżycko, Mikołajki, Ruciane, Pisz, Ostrołęka. Wymagany sprzęt własny.

⑥ Wczasy turystyczne na dołowej trasie w obrębie Mazur w okresie od 15.VII do 25.VIII dla 440 zaawansowanych piechurów lub kolarzy. Ten typ wycieczkowców układa sobie sam trasy wycieczek, korzystając z noclegów i wyżywienia w 20 punktach Mazur w schroniskach PTK. Ta forma wczasów

### T. Kocerku na ściele w Poznaniu

Akademicki mistrz świata w Jedykach Teodor Kocerku przenosi się ze Szczecina do Poznania, gdzie wstąpił na Studium WF przy Uniwersytecie Poznańskim. Kocerku będzie startował w barwach poznańskiego AZS.

## Prostujemy

Do nru 101 (z dn. 19 grudnia) „Przeglądu Sportowego” wkroczył się dwa „rekordowe” błędy. Jeden z nich to błąd w tytule o rekordzie pływackim w Poznaniu, gdzie ustanowiono rekord w sztafecie 4x100 m kl., a nie 4x200 m kl., jak to podaliśmy. Drugi „rekordowy” błąd ma związek z Przemysłem. Sztafeta kobieca LZS Żurawica 4x50 m ustanowiła rekord seniorek a nie juniorek.

umożliwia również przebywanie tras rowerem, pociągami lub statkami.

Do dalszych szlaków należą: Kotłina Jeleniogórska i Karkonosze (225 miejsc), Szlak Szczeciński-Woliński (850 miejsc), Szlak Wielkich Jezior Mazurskich (680 miejsc), Szlak Szpecko-Darłowski (495 miejsc), Szlak Kanałów Mazurskich (850 skidrowań).

**P**RZED zrzeszeniami sportowymi i klubami sportowymi stoi więc piękne zadanie propagowania zdrowie i turystyki krajową i zagranicą wśród sportowców związkowych. Turystów czeka na trasach wiele atrakcji, wiele zabytków historycznych oraz wiele wspaniałych widoków i doświadczeń go rozwoju Polski Ludowej. Turystyczna forma wczasów uodostępniła 6.425 sportowcom związkowych zawodowych jest akcja, która musi być w pełni zrealizowana.

Rozdawnictwem kart uczestnictwa na poszczególne wczasy turystyczne zajmować się będą referaty wczasów przy ORZZ. Odebranie karty nastąpić musi na 30 dni przed rozpoczęciem każdego turnusu. Informacjami szczegółowymi służyć referaty wczasów przy ORZZ i Naczelna Dyrekcja FWP przy CRZZ. Przed zrzeszeniami sportowymi i klubami stoi więc tylko zadanie odpowiedniego doboru kandydatów na tę nową formę wczasów. Jesteśmy przekonani, że jedynie trudności, jakie wynikają przy ustalaniu rozdziałników polegać będą na konieczności ograniczania miejsc, gdyż kandydatów zgłosi się niewątpliwie bardzo wielu.

# Zmotoryzowane treningi

## podnoszą klasę pływaków śląskich

**N**A te nowe rekordy Polski ustanawianych przez pływaków Łodzi i Warszawy, dotychczasową supremację śląską w tej gałęzi sportu została zachwiana.

W tym stanie rzeczy zorientowanie się na miejscu, u źródła — o aktualnym stadium rozwojowym pływactwa śląskiego — było nakazem chwili.

Obrzymia, nowoczesnie urządzona pływalnia w Bytomiu tętni życiem. Największy kryty basen w Polsce o wymiarach 33,33 x 12,5 m z dwoma skoczniami: 1 i 3-metrową, wypełniony jest rojem bezstronnej młodzieży. Powoli jednak gwar milknie, zmniejsza się ilość kąpielących. Zbliża się godzina treningu pływaków Ogniwa. Trener Królik energicznym głosem wydaje polecenia:

### TAJEMNICA KOLOROWEJ CHORĄGIEWKI

— Przynieście motor! Za chwilę kilku pływaków „taszczy” wielkie pudło i jakieś ruszowania. Upływa jeszcze kilka minut, potrzebnych na rozciągnięcie wzdłuż basenu linki stalowej z umieszczoną w jednym miejscu na niej chorągiewką, i zaczyna się trening. Włączony motor zaczyna pracować — pływak skacze do wody i razem z nim „startuje” chorągiewka. Zawodnik od czasu do czasu spogląda w górę na kolorową chorągiewkę i plynie dalej. Po wyjściu z wody jednego zawodnika, startuje następny.

Królik po raz pierwszy w Polsce stosuje mechaniczne regulowanie tempa w czasie treningu. O korzy-

# Dialog „zapalonych sportowcach”

— O siłę właściwie dzieje się z tym waszym sportem? Zapytał mnie wczoraj jeden z kolegów. — Robicie ze sportu jakąś niezwykłą historię, jakby od tego kto wygra dziś lub jutro mecz, zależałoby losy świata. Co się właściwie dzieje z tym waszym sportem?

— Chciałem zrobić od razu poważny wykład „nieszportowemu” koleżance, ale zacząłem inaczej: — Dlaczego mówisz „z tym to a s z y m sportem”?

— No, a czym? Wiadomo, że waszym — „zapalonych sportowców”... — Te słowa przypomniały mi dawne opowiadania starszych kolegów szkolnych, jak to pewien profesor matematyki, gdy odpowiedź znakomitego już wówczas bramkarza piłkarskiego nie wypadła znakomicie, zwykł był mawiać:

— Ej, ty Mański, masz ciągle piłę w głowie, co tam się jeszcze ma ze zmieszczać...

— To właśnie ów „kościelny sportowiec”, którego duch żyje, jak widać i pokazuje do dnia dzisiejszego.

Wracając do bieżących czasów i mojego rozmówcy, kontynuowałem to dalszym ciągu sportowy dialog: — Co to znaczy „zapalony sportowiec”?

— Nie udawaj greka, znaczy tyle co ty, i tobie podobni, co robią ze sportu „wielką rzecz”, zamiast iść na mecz, albo samemu pograć sobie w piłkę. Chcecie s młej i cie kawej rozrywki zrobić nudną piłę z bezustannymi konferencjami o dusznych zamkniętych lokalach...

Aha, pomyślałem, więc jest jednak zasadnicza różnica między profesorem z 1924 roku, a moim niesportowym kolegą, różnica bardzo wyraźna: profesor zwalczał grę w piłkę, kolega popiera grę w piłkę, ale taką z... 1924 i jakiegos tam przedwzrostowego roku. Przystąpiłem teraz do decydującej ofensywy: — Czy możecie dziś dogonić tramwaj?

— Nawet gdybym mógł, nigdy tego nie zrobię; mimo, że nie jestem „zapalonym sportowcem”, jeszcze mi młie nogi. A poza tym tego nie wolno robić.

— No tak, ale założmy, że któregoś dnia musicie dogonić tramwaj, dojeżdżający właśnie do przystanku.

— To bym nie dogonił, już dziś bym nie dogonił, — powiedział z westchnieniem 45-letni niesportowy kolega.

— A czy dostrzegasz różnicę w zmęczeniu, gdy wchodziś dziś po schodach, różnicę między zmęczeniem z okresu, gdy grałeś w piłkę?

— Ba, nic mnie więcej nie złości niż właśnie to; oddycham jak astmatyk już na drugim piętrze. Po- stawiłem nie składać w święta wi- zyt tam, gdzie nie ma wind.

— Kiedy ostatni raz grałeś w futbol?

— Dwadzieścia lat temu.

— A czy gimnastykujesz się?

— Stale mam zamiar...

— Więc widzisz, że nawet myślisz tylko o sobie, a nawet tylko o twojej stronie fizycznej, która podupada — warto robić konferencje sportowe. Przy czym, ty z pewnością nie jesteś zaręczony i nie twierdzisz, że te „starce” trudności sportowe są tylko tłoim przywolejem. Takich panów z brzuszkami jak ty jest większość, a jeśli nawet nie mają brzuszków — rzadko robią gimnastykę. I z tych względów też warto robić konferencje sportowe.

— Ale to nie wszystko. Wiem, że mieszkasz pod Warszawą i „ubóstwasz wieś”. Czy widziałeś kiedy pływającego chłopca?

— Słowo daje, że nigdy.

— A dużo widziałeś boisk na wsiach?

— Wydaje mi się, że nie widziałem.

— Zaczynamy mieć, jak widać, wspólny język, ale umasowanie sportu, usportowienie społeczeństwa, stworzenie warunków bytowania to przeprowadzić nie jest wspaniałym o co walczą ci t o i i (jeśli pozwolisz) „zapaleni sportowcy”, chodzi również o przeświadczenie, o zrozumienie dlaczego właśnie taki tzn. masowy, usportowiony, a nie inny winien być sport i czemu służyć ma poza zwykłym ćwiczeniem mięśni, żebyś nie zapisał na drugim piętrze i mógł dogonić tramwaj (czego nie rób, nawet kiedy będziesz mógł).

— A czemu on ma jeszcze stążyć poza podnoszeniem wartości fizycznej społeczeństwa?

— Bravo, najdroższy kolego, widzę, że już rozumiesz jego sens fizyczny, tym łatwiej zrozumiesz jego sens ideologiczny.

Sport nie tylko ma podnosić naszą wartość fizyczną, ale jednocześnie naszą wartość moralną. Masowy sport nie może być jakąś oderwaną od naszych spraw społeczno-państwowych siłą, przeciwnie, musi przeniknąć do nurtu życia zbiorowego, musi razem z budownictwem, przemysłem, gospodarką rolą walczyć o lepsze jutro.

I taki sport — pomyślałem sobie — nie wychowa sportowca, który remu nie poza piłką nie wchodzi do głowy, ani nie będzie wierzył profesorom, którzy są „zasady” urogonami sportu...

Widziałem, że mój niesportowy kolega był wyraźnie zaskoczony, a nawet skruszony. Wreszcie, wychylił ną do mnie prawicę i powiedział bardzo głośno:

— Jeśli tak, to proszę mnie od dziś przyjąć do tych a s z y c h „zapalonych sportowców”.

E. TROJANOWSKI

### Jeszcze „o zaginionych talentach”

# Praca, nauka, trening

## Trzy elementy, które trzeba pogodzić

**M**ŁODY człowiek, mający umiłowanie do pięciarstwa, rozpoczynając trening, wstępuje pierwszy raz na ring, a posiadając talent zdobywa mistrzostwo, uczuwa małą isierkę nadziei w sercach miłośników boksu i... koniec.

Warunki zmuszają go do przerwania nauki w szkole dziennej, idzie do pracy. Nie chce jednak zrezygnować z nauki, która ma mu wyuczyć pozycję wśród społeczeństwa, zapisuje się do szkoły wieczorowej, wraca z niej o godzinie 21 i siada do odrabiania lekcji. Kiedy ma trenować?

Powyższy fragment listu, wywołanego artykułem pt. „Dlaczego tak szybko gasną młode talenty?”, otrzymał od autora, który prosi o zachowanie jego nazwiska i adresu w tajemnicy. Możemy jednak stwierdzić, że jest nim jeden z owych „zaginionych” talentów, który jeszcze w roku ubiegłym startował w I kroku bokser-kin.

Problem poruszony przez młodego zawodnika jest istotny. W poprzednim artykule, usiłując znaleźć rozwiązanie

przyczyn dla których z horyzontu boksu warszawskiego znikła tak wielu obiecujących juniorów, zapisałem w teren dwa haszki. Jeden pod adresem klubów, drugi pod adresem zainteresowanych młodych ludzi. Kluby dostojnie milczą, na szczęście jednak odezwał się zawodnik. Może jego wypowiedź zmusi je do wynurzeń!

Oto co pisze nasz korespondent:

„...sądzę, że byłoby wskazane, aby młodzież, spotykając się z przedstawicielami WFOZB, przedstawiała i wyjasniała pewne fakty. Oczekuję także wyjaśnień klubów warszawskich. Sądzę, że apel mój nie pozostanie bez echa i wywoła większe zainteresowanie młodzieżą”.

Sprawa poruszona przez młodego zawodnika nie jest prosta. Ale przecież w podobnej sytuacji znajduje się wielu innych sportowców.

Nauka i praca są podstawowymi elementami tworzącej postawę młodzieży polskiej, a stając przed nimi przecież wielkie zadania. Z jej szeregów wyjdą masy budowniczych nowego, sprawiedli-

wego ustroju. Tak więc, trudność polega na tym, by harmonijnie i bez szkody dla nauki i pracy połączyć obowiązki z uprawianiem sportu.

Obserwujemy już teraz próby rozwiązania tego problemu. Pływacy i koszykarze zorganizowali naprzekład wczesne poranne treningi. A może taki sposób odpowiadający i młodym bokserom?

Oczywiście ranny trening wymaga od zawodnika pewnych, poważnych zresztą poświęceń. Trening, nauka, praca, trening, nauka, praca i tak ciągle, przez długie miesiące, aż przyjdą wyniki. Wtedy, zgodnie z socjalistycznym systemem wynagradzania, młody zawodnik, który wykazał talent i postępy, wchodzi w orbitę pomocy ze strony zrzeszenia i otrzymuje lepsze warunki do studiów.

Sprawa jest naszym zdaniem do pomysłowego rozwiązania. Wymaga ona od młodych zawodników dużego hartu i uporu, od dzinaczy zaś zaplanowania odpowiedniej sali, godzin zajęć i trenera. Nie powinny tu wchodzić w grę ani interesy klubowe, ani ambicje instruktorów.

(W. G.)

Stanisław Pękala

# W fabryce papieru, przodowników i sportowców

## Klucze wzorem planowej pracy i... improwizacji

**W** KLUCZACH znajduje się fabryka celulozy i papieru. Wśród członków załogi, biorącej gremialnie udział w indywidualnym i zbiorowym współzawodnictwie, znajduje się zdobywca światowego rekordu w korowaniu drzewa, Fr. Mól, pełniący obecnie obowiązki instruktora — podczas gdy o nowy rekord światowy kuszają się dwaj jego uczniowie Baniś i Słotek. Związek przyczynowy pomiędzy fabryką celulozy a piśmem sportowym uzasadnia dostatecznie obecność światowego rekordzisty w szeregach kluczewskiej załogi a tym samym w gronie członków koła sportowego; Związek ten pogłębia jeszcze bardziej fakt, że wszyscy pracownicy fabryki w Kluczach są członkami tamtejszego koła sportowego, które w ciągu krótkiej działalności zarejestrowało na swym koncie wiele sukcesów.

Przed 2 lata przybył do Klucza w charakterze nauczyciela wf. do gimnazjum przemysłowego, absolwent kursu w Złoczynie, Kuphal. Został sport i w w stanie „szczęśliwym”, na który składało się nie próżniactwo młodych i silnej woli dla zmiany takiego stanu, u starszych. Dziś — po 2 latach wyjątkowej pracy własnej stadion, dom sportowy, wyposażenie w sprzęt, świetlica fabryczna, zamieniona na salę gimn., wzgl. na halę bokserską, 12 czynnych sekcji oraz około 200 ćwiczących.

Starsi zaznaczyli dotychczas swój udział w życiu sportowym pracą przy niwelacji i ogrzaniu stadionu, przy budowie domu sportowego, przez regularne płacenie składek i... zrazu nie miały a później co

wśród lokalnych rywali godnych przeciwników.

Kulawik, jako zwycięzca powiatowych eliminacji startował w woj. Biegu Narodowym w Krakowie i był 6 za czołową kł. z Boczarzem i Biernatem. Na tych łakach wreszcie młodzi junjory: Bulwa, Mucha i ich koledzy rzucają oszczepem w granicach 45 m, a ich koleżanki: Mrówkówna i Słodakówna uzyskują w skoku w dal „przyswoite” wyniki. O klasie młodzieżowych lekkoatletów z Klucza świadczy najlepiej fakt, iż na powiatowych zawodach w Olkuszu zajęły one po 6 pierwszych miejsc w każdej konkurencji.

W ogóle sportowcy z Klucza cierpią na brak godnych sparring - partnerów. Na

poniekąd obywatelka wymienionych wsi wyraża jeszcze zdumienie na widok sportowców w kostiumach, ale młodzież garnie się do sportu. Sąd coraz więcej widzów na zawodach w Kluczach, gdzie uświadomione sportowo „mamie” przychodzi patrzeć... jak to ich pociechy „te guły biją”, mając tylko jedną obawę, by... meane strzaly nie uczyniły „krzywdy” stadom obok pasących się gęsi... No i... żeby przy tym „nie zdarzano własnego obuwia”. Nie ma obawy.

Pilkarze — mają kompletny ekwipunek, który zresztą jako mistrzowi szkół piśmiennych i czołowemu zespołowi klasy „C” okręgu się należy, ale... nie wiadomo jak to będzie z... nerciarzami i hokeistami.

15 par nart otrzymanych od zarządu gł. „Unia” rozdzielono pomiędzy tych własnie, którzy posiadają odpowiednie obuwie i są w stanie... doprowadzić o trzymane narty do stanu całkowitej przydatności. Kwestia butów i wyposażenia dla sekcji hokejowej to także poważna troska. A co dopiero mówić o równoczesnych potrzebach dla młodych boksersów?

### 16-LETNI BOKSER

Mają oni w swym gronie niepospolity talent: Karol Kocjan, lat 16, uczeń III kl. gimn., wzrost 171 cm, waga 68 kg — wszystkie stozcone dotąd walki wygrane przez k. o.

Tych walk było wprawdzie nie wiele, gdyż młodzieniec zapoznał się z boksem dopiero od roku, ale... siłą ciosu wzbudził taki respekt, że kandydatów na sparring znaleźć nie może. Rozmawiałem z tym chłopcem. O ojcu, o szkole, o boksie.

Ojciec pracownik fabryki, której historię zna młody pięściarz w najdrob-

niejszych szczegółach. Nauka w szkole idzie gładko, a pójdzie jeszcze lepiej, gdyż synowie współzawodniczących z sobą w pracy pracowników fabryki współzawodniczą między sobą w pilności. Z „boksem” nieco trudniejsza sprawa. Ten młody chłopiec nie widział dotąd żadnych zawodów, prócz tych, w których sam brał udział i z nazwisk naszych czołowych pięściarzy znał tylko 2: Szymura i Kasperczaka. A kiedy powiedział, że chciałby zobaczyć walczącego Szymurę, to byłem bliski porażenia mu, by bardzo się spieszył, gdyż popularny „Frank”, któremu nagminnie życzę się „stu lat”, może przecież wkrótce ustąpić miejsca młodszemu. A może właśnie tym „młodszym” będzie 16-letni uczeń gimnazjum w Kluczach?

St. Habzda



Grupa lekkoatletów Koła Sportowego w Kluczach



Młodzi piłkarze

Koła Sportowego w Kluczach, w skład którego wchodzi uczniowie Gimnazjum Przemysłowego

### Zapomniany LZS wsi Nieklonice

We wsi Nieklonice, pow. Koszalin, woj. szczecińskie, istnieje od wiosny r. z. Ludowy Zespół Sportowy, który przejawia ożywioną działalność w dziedzinie kultury fizycznej pomimo tego, że od chwili powstania nie otrzymał dotychczas żadnych subwencji oraz, że miejscowe władze zupełnie nie interesują się nim. LZS w Nieklonicach nie otrzymał z przydziału żadnego sprzętu, a skromny jego inwentarz, nie wystarczający na potrzeby klubu, zakupiono ze składek.

W liście skierowanym do nas przez zarząd LZS Nieklonice czytamy m. in.: „Dwuletnie starania o boisko są dotychczas bezowocne, mimo, że już w lipcu br. delegacja naszego LZS interweniowała w tej sprawie w WRSW i WUKF w Szczecinie. Brak zainteresowania się naszym LZS u władz powoduje powolny upadek naszej organizacji. Aby nie zmarnować dwuletniej pracy musimy mieć: lokal — świetlicę, boisko, sprzęt lekkoatletyczny i piłkarski.

Apełujemy do zrzeszeń sportowych, aby za przykładem Związku Warty, Kolejarskiej i Ogniwa Szczecina — objęły patronat nad naszym LZS. Wierzymy, że wydrukowanie naszego listu w Przeglądzie Sportowym spowoduje przygaranie naszego, opierającego LZS pod skrzydła opiekunkę jednego ze zrzeszeń sportowych”. Ze swej strony nie wątpimy, że dzielni sportowcy ze wsi Nieklonice, którzy pomimo trudności propagują u siebie z powodzeniem kulturę fizyczną — otrzymają nie tylko potrzebny do dalszego rozwoju sprzęt, ale również patronat któregoś z klubów zrzeszenia sportowego.

## Dziwna obojętność kół sportowych hamuje postępy turnieju piłki ręcznej

**T**URNIEJ piłki ręcznej kół sportowych po pokonaniu pierwszych trudności rozwijał się pomyślnie i zdawało się, że już do końca rozgrywek nie będziemy mieli potrzeby powracać do spraw przykrych. Tymczasem ub. niedzieli nie stawilo się na salach St. UKF i Ogniśka w wyznaczonym czasie 18 drużyn przez co z 35 spotkań figurujących w programie, nie odbyło się 18. Zmarnowano więc przeszło 50 proc. czasu. Zespoły, które lekkoomyślnie trwoniły czas działy i organizatorów z Rudy KF i Sportu, są: CHPD (Spójnia), Bank Handlowy (Ogniwo), Narodowy Bank Polski nr. 2 (Ogniwo), Szkoła Budownictwa Wiejskiego (Budowlani), ZWUT Tarska (Stal), CHPE (Spójnia), Kolejarska Praga, Zakłady Żerań (Stal), XXI Ośrodek Szkolenia Zawodowego (Budowlani), Kolejarska Tuszcz, CIECH (Spójnia), PKPG (Ogniwo), MKZ Dyrkacja (Ogniwo), Narodowy Bank Polski nr. 1 (Ogniwo), Przetwórnia Mięsa (Spójnia), Narodowy Bank Polski nr. 3 (Ogniwo), I Ośrodek Szkolenia Zawodowego (Budowlani), Min. Handlu Wewnętrznego (Ogniwo).

**JEDEN WYJĄTEK**  
Tylko jeden zespół z wyżej wymienionych CIECH (Spójnia), uważał za stosowne zawiadomić wcześniej, że nie zgłosi się do rozgrywek i podał przyczynę absencji (brak sali do treningu i stąd niemożność przygotowania drużyny koszykówki do turnieju). Gdyby wszystkie wymienione drużyny zawiadomiły o tym, że nie zjawia się na wyznaczone spotkanie, organizatorzy mogliby w miejsce walkowerów, przeprowadzić 18 dalszych meczów. A przecież jak to już raz podkreślaliśmy, są powołane trudności w korzystaniu z warszawskich sal sportowych i turniej ciągnąć się będzie bardzo długo, jednak nie to nie obchodzi widownię działaczy z wymienionych kół sportowych (o ile w ogóle... istnieje), nie obchodzi to również zrzeszeń do których te koła należą.

### CO NA TO WOKZKAS?

Drugą przykrą sprawą, którą obserwujemy w turnieju jest brak jakiegokolwiek zainteresowania ze strony Warszawskiego Okręgowego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczyptorniaka. W dalszym ciągu nie ma żadnej koinisji, lub chociażby jednego przedstawiciela do załatwiania powstałych sporów, czy to na tle przynależności zawodników do Związku, czy też interpretacji przepisów. Zawody prowadzą studenci AWF. Robią to lepiej lub gorzej, ale robią do browalnie, przechodząc w ten sposób przekształcenie praktyczne. Nie zawsze jednak potrafia podejść do jakiegos zagadnienia z punktu widzenia turnieju. Obecność rutynowanego działacza pomogłaby im nie tylko w prowa-

dzieniu spotkań, ale w lepszym wyszkoleniu sędziowskim.

Na zawodach wyznaczonych w Ogniśku działacze takich kłęg się zawsze bardzo dużo, a na salach turniejowych nie ma nikogo. Czy to jest właściwe podejście do swej dobrowolnej pracy sportowej, która ma na celu stałe podnoszenie poziomu i ilości? Na pewno nie.

### BIERZCIE PRZYKŁAD Z LEKKOATLETÓW

Dla przykładu wymienimy działaczy lekkoatletycznych. Na starcie pierwszej serii biegów na przełaj dla tych samych kół sportowych, widzieliśmy wszystkich znanych nam w stolicy sędziów in corpore. A startowało tylko 18 biegaczy. W drugim biegu startowało już ponad 70, a na pewno przyczyniło się do tego poważne potraktowanie imprezy przez PZLA i WOZLA.

### WYNIKI SPOTKAŃ NIEDZIELNYCH

Siatkówka męska: Zakt. Spółdzielczego (Stal) — Przetwórnia Mięsa (Spójnia) 2:0 w. o., Dal Spolem (Spójnia) — Narodowy Bank Polski nr. 3 (Ogniwo) 2:0 w. o., Varimex nr. 1 (Spójnia) — Motorby nr. 1 (Związkowiec) 2:0 (15:6, 15:11), Warsz. Dyr. Odbudowy (Ogniwo) — I Ośrodek Szkolenia Zaw. (Budowlani) 2:0 w. o., Zakłady Ożarów (Stal) — Centr. Przem. Naft. (Związkowiec) 2:1 (15:12, 3:15, 15:16), Varimex nr. 2 (Spójnia) — Min. Handlu Wewn. (Ogniwo) 2:0 w. o., Czytelnik nr. 1 (Spójnia) — Centr. Zarz. Energetyki (Ogniwo) 2:0 (15:5, 15:13), Kolejarski Czeremcha — CHPD (Spójnia) 2:0 w. o., RSW Prasa (Związkowiec) — Era Włochy (Stal) 2:0 (15:10, 15:2), Zakt. Ursus (Stal) — PLL Lot (Związkowiec) 2:0 (15:5, 15:10), Kolejarski Pruszków — Bank Handlowy (Ogniwo) 2:0 w. o., SPB (Budowlani) — Narodowy Bank Polski nr. 2 (Ogniwo) 2:0 w. o., MKZ nr. 1 (Ogniwo) — Szkoła Bud. Wiejsk. (Budowlani) 2:0 w. o., PLL Lot nr. 2 (Związkowiec) — L3 (Stal) 2:0 (15:10, 15:8), MKZ nr. 3 (Ogniwo) — ZWUT Tarska (Stal) 2:0 w. o., Państw. Zakt. Zbożowe (Spójnia) — CHPE (Spójnia) 2:0 w. o., Kolejarski Tuszcz — Bank Rolny (Ogniwo) 2:0 (15:5, 15:2), Zakt. Marcinak (Stal) — Kolejarski Praga 2:0 w. o., Kolejarski Mińsk Maz. — Zakt. Żerań (Stal) 2:0 w. o., RSW Prasa nr. 2 (Związkowiec) — Bank Rolny (Ogniwo) 2:0 (15:5, 15:2), Polimex (Spójnia) — XXI Ośr. Szkol. Zaw. (Budowlani) 2:0 w. o., PKS nr. 1 (Związkowiec) — RSO (Spójnia) 2:0 (15:9, 15:7), Zakt. Tarcz. Ściernych (Stal) — Min. Zeglugi (Ogniwo) 2:0 (15:9, 15:5).

### Poznań-Warszawa 8 stycznia

POZB wyraził już zgodę na rozegranie meczu bokserskiego Warszawa — Poznań w stolicy w dniu 8 stycznia. Spotkanie odbędzie się w sali Ogniśka o godz. 11 i pół. Poznań zapowiedział nadesłanie najlepszego składu.

Zawody prowadzić będzie w ringu sędzia Łaukedey. Neutralnym sędzią punktowym będzie Zawadowski z Łodzi.

UPT nr 1 (Związkowiec) — RSW Prasa nr 1 (Związkowiec) 2:1 (15:6, 12:15, 15:11), LZS Podkowa Leśna — Minex (Spójnia) 2:1 (15:9, 8:15, 15:11).

Siatkówka żeńska: Czytelnik nr 2 (Związkowiec) — PKPG (Ogniwo) 2:0 w. o., Państw. Zakt. Zbożowe (Spójnia) — MKZ Dyr. (Ogniwo) 2:0 w. o., Polska Radio (Związkowiec) — Nar. Bank Polski nr. 1 (Ogniwo) 2:0 w. o.

Koszykówka męska: Stow. Mechaników Pruszków (Stal) — Kolejarski Tuszcz 2:0 w. o., Kolejarski Żyrardów — Kolejarski Pruszków 37:15 (25:2), CRZZ (Związkowiec) — Polimex (Spójnia) 24:21 (15:8), Lic. Bud. Hoża 88 (Budowlani) — GUKF ZMP (Ogniwo) 51:18 (24:7), GUKF (Ogniwo) — CIECH (Spójnia) 20:0 w. o., LZS Podkowa Leśna — Kolejarski W-wa Wschodnia 34:31 (16:18).

## Przedstawiciele sportu CSR rozmawiają z prasą sportową

**P**RZECZ kilka dni bawiła w Warszawie delegacja kierownictwa czechosłowackiego sportu. W kilku konferencjach z przedstawicielami GUKF omówiono zagadnienia interesujące oba kraje oraz ustalono pewne wytyczne współpracy. Goście zwiedzili warszawskie urządzenia sportowe i ich szczególne uznanie zyskały wspaniałe obiekty Akademii Wychowania Fizycznego, której nam szczerze zazdrościmy, jak stwierdzili na konferencji prasowej przeprowadzonej w poniedziałek w Hotelu Bristol.

Na konferencji zapoznali przedstawiciele sportu CSR polskich dziennikarzy ze strukturą swego sportu. Różni się ona o tyle od naszej, że sport wyczerpuje posiada oprócz związków państwowych jeszcze odrębną czołową magistraturę w postaci „Sokola”.

Sokół czechosłowacki ma piękne tradycje z okresu walk o niepodległość jeszcze przed pierwszą wojną światową. Później zboczył z właściwej drogi, stał się instrumentem kultury fizycznej w ujęciu kapitalistycznym i dopiero po rewolucyjnym przeobrażeniu zaczął spełniać właściwą rolę.

O ile Sokół jest niejedną jednostką operatywną czechosłowackiego sportu, to praktycznie GUKF-owi przypada w udziale ogólny nadzór, planowanie, zabezpieczenie materialne i sprawy sprzętu oraz inwestycji. Urząd Kultury Fizycznej posiada swoje niższe komórki w terenie.

Dzięki takiemu rozdziałowi zadań sport czechosłowacki spełnia doskonale swą rolę i szybko włączył się do nurtu budowy ustroju socjalistycznego.

W czasie konferencji zainteresowano się naturalnie kwestią kontaktów sportowych między Polską i CSR. Według one, jak wynika z wypowiedzi, mniej intensywne niż dotychczas, gdyż obie strony chcą przede wszystkim skoncen-

trować się na pracy wewnętrznej, na umocnieniu i rozbudowie swej struktury a szczególnie na zmodernizowaniu mas. Synchronizacja pracy zapobiegnie „dzikiej” gospodarce, która wywołuje nadmierne, niecelowe wydatki i zbędne wyjazdy.

Wszyscy delegaci czechosłowaccy podkreślili zgodnie nadzwyczaj gościnne przyjęcie ze strony gospodarzy polskich oraz wyrazili podziw dla imponującego tempa odbudowy Warszawy, którą wielu znów do pierwszych lat po wojnie i mogło należycie ocenić postępy na tym polu.

## Wielkie tyżwiarskie imprezy masowe w ZSRR

**T**EGOROCZNY sezon tyżwiarski w Związku Radzieckim będzie stał pod znakiem wielkich imprez masowych. W ciągu sezonu zorganizowane zostaną tyżwiarskie zawody korespondencyjne wszystkich większych miast ZSRR. Zawody odbędą się w dwóch rundach: pierwsza odbędzie się w dniach 1 — 8 stycznia, druga — od 26 lutego do 5 marca. Miaste, uczestniczące w zawodach podzielono na 4 grupy. Do pierwszej grupy zaliczono Moskwa, Leningrad i Gorki, druga liczy 13 miast, trzecia — 28 i czwarta — 100.

### CDKA PROWADZI W MISTRZOSTWACH ZSRR W HOKIEJU

W dalszym ciągu mistrzostw ZSRR w hokeju na lodzie odbyły się w Moskwie dwa spotkania. W pierwszym — Dynamo Moskwa pokonało zespół lotników WWS Moskwa 4:2, w drugim drużyna CDKA zwyciężyła Daugawę Ryga 5:1. Po trzech rundach mistrzostw prowadzi w tabeli CDKA, który wygrał wszystkie trzy spotkania (6 pkt.). Dalsze miejsca zajmują: WWS Dzierżyniec (Czeliabinsk) i Dynamo Swierdłowsk — po 4 pkt.



Młode statkarki Koła Sportowego fabryki celulozy i papieru w Kluczach

raz tłumniejszy start w nauce masowego pływania. Ich synowie i córki stworzyli 12 ektywnych sekcji, a między nimi najczynniejsze i najliczniejsze: lekkoatletyczną, gimnastyczną, gier sportowych, piłki nożnej, tenisową, bokserską i... hokejową.

### DOMOWYM SPOSOBEM

Boiskiem hokejowym będzie teren pobliskich stawów, które w lecie zamieniają się na baseny, gdyż basen kąpielowy na terenie fabryki wymaga większych inwestycji. W ogóle sportowcy kluczewscy radzą sobie muszą w wielu wypadkach tzw. „domowym przemysłem”. Bo jak np. urządzić ring bokserski?

Na scenie w świetlicy położony materac i odgródnio scenę od widowni, pożyczonymi od fabrycznej straży pożarnej, linami. Bardzo proste? — lecz pieś w wypadku, kiedy termin „zawodów” bokserskich zbiega się z terminem przedstawienia czy akademii w świetlicy. Wtedy znów trzeba szukać jakiegos wyjścia tak jak to bywa, kiedy z alei na terenie fabryki wypada zrobić „bieżnię”, której brak jeszcze na stadionie, toteż... biegi na dłuższych dystansach i rutny rozgrywa się na... oko na liczących lę-

## Rudzki pokonany w Olsztynie

W Olsztynie odbyły się dwa spotkania pięściarskie. Kolejarski Olsztyn pokonał Kolejarską z Innowrocławia 9:5 (walka w ciężkiej nie odbyła się), a w drugim spotkaniu Gwardia Gdańsk wygrała z miejscową Gwardią 9:7.

W ramach tego meczu niespodzianką była porażka Rudzkiego (Gd.) w półciężkiej z Wojcikiewiczem (Ol.). Pozostałe punkty dla Olsztyna zdobyli: Jesiecki w kategorii remisując z Graczykiem, Mikolajewski wskutek dyskwalifikacji Golyński (lekka) oraz Śmiełek z powodu braku przeciwnika w średniej. W półciężkiej Antkiewicz wygrał przed poddaniem się Szewczykowskiemu w 1 starciu.

## Poznań klasyfikuje bokserów juniorów

Kapitan sportowy POZB ustalił listę najlepszych juniorów okręgu poznańskiego, która przedstawia się następująco: Papierowa — 1) Swisz (Kol.), 2) Czerwinski (Bud.), 3) Benz (Bud.). Musza — 1) Manelski (Warta), 2) Wojnowski (W), 3) Wojciecki (Wi. Kallisz). Kogucia — 1) Lüdke (W), 2) Kaczmarek (Bud.), 3) Bialas (Wi. Kallisz). Piorkowa — 1) Ścigala (Wi. Kallisz), 2) Majowski (Sp.), 3) Tyslak (Bud.). Lekka — 1) Adamski (Gw.), 2) Nowak (Ostrowia), 3) Łukowski (W). Półśrednia — 1) Kaźmierczak (Kol.), 2) Wojtkowiak (Stal), 3) Lech (W). Średnia — 1) Wiśniewski (Gw.), 2) Kupczyk (Kol.), 3) Nowacki (Wi. Kallisz).

W w. półciężkiej nie sklasyfikowano żadnego zawodnika, a w. ciężkiej jedynie Wieczorka (Stal).

## „Czwartki” warszawskie

W czwartek dnia 22 bm. odbędzie się konferencja w WOZB pomiędzy Zarządem a kierownikami klubów. Tematem będzie zorganizowanie w Warszawie „czwartków” bokserskich.

### MISTRZOSTWA BOKSERSKIE TORUNIA

W mistrzostwach bokserskich Torunia wzięło udział 40 zawodników. Tytuły mistrzów od papierowej do ciężkiej (bez półciężkiej) zdobyli: Buller (Kol.), Płowiński (Kol.), Przybyliński (Gw.), Czarniecki (Gw.), Stulec B. (Bud.), Styrzanowski (Sparta), Błażejewicz (Bud.), Nowczak (Gw.).



Mieczysław Kulawik...

doskonale zapowiadający się średniodystansowiec — zwycięzca powiatowych eliminacji Biegu Narodowego

kach. Te łaki były świadkami tłumnych startów w marszach jesiennych, kiedy to wszyscy startujący — a było ich grubo ponad setkę — uzyskali odznaki wybitnej sprawności. Te łaki widziały niedługo zwycięstwo dobrze zapowiadających się młodziutkich średniodystansowców, Szelega i Kulawika, z których pierwszemu najbliżej „leży” dystans 1 km — drugiemu 3 km. Obaj oni nie mają